

## List pasterski Prymasa Polski

CENA 15 FR.

## POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

« La Pologne Fidèle »

ROK V. Nr 7 (188).  
Niedziela, 20-go lutego 1949 roku.

## MÓDLMY SIĘ

Wszehmogący, wieczny Boże, zmiłuj się nad sługą Swoim, Prymasem Polski, i kieruj Nim według swego miłosierdzia na drodze zbawienia wiecznego, aby za łaską Twoją pragnął tego, co się Tobie podoba i to całą mocą swej działalności osiągał. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

WIKTOR KOZALEWICZ

## „Godzina ciemności”

**N**IE JEST uczeń nad Mistrza”: od dwu tysięcy lat Kościół sprawdza codziennie przejmując trafność tych słów. Oswoił się z męczeństwem. Nie boi się męczeństwa. Uważa je niejako za punkt składowy swojego programu, który w skrócie brzmi: odtworzyć wszystkie tajemnice Chrystusowe, życie Jego, Mękę i śmierć, jako warunek Zmartwychwstania. Kościół jest jak dobry rolnik, który się nie dziwi, że ziarno musi w ziemi zgnieć, by mogło wydać plon stokrotny. Wie z praktyki, jakim nawozem użyźniającym jest krew męczenników. Ma solidne nerwy, gdyż wie, nadludzką wiedzą: Duchem świętym, że „bramy piekielne go nie przemogą”. Kościół jest wielkim realistą i słowa Chrystusa bierze DOSŁOWNIE.

I nam odślania się ich sens niezgłębiony w tej mierze, w jakiej mamy „zmysł Kościoła”, a więc umiemy patrzeć na fakty nie tylko „oczyami cielesnymi”, ale wzrokiem ducha. Dzieje lat ostatnich nie szczędzą nam ilustracji na to, co jest WARUNKIEM ostatecznego triumfu: WALKI DO UPADŁEGO z MOCAMI CIEMNOŚCI. Gdyż „bramy piekielne” to nie wschodnia alegoria, ale obrazowe ujęcie faktu tak przeraźliwie konkretnego, jak życie i śmierć.

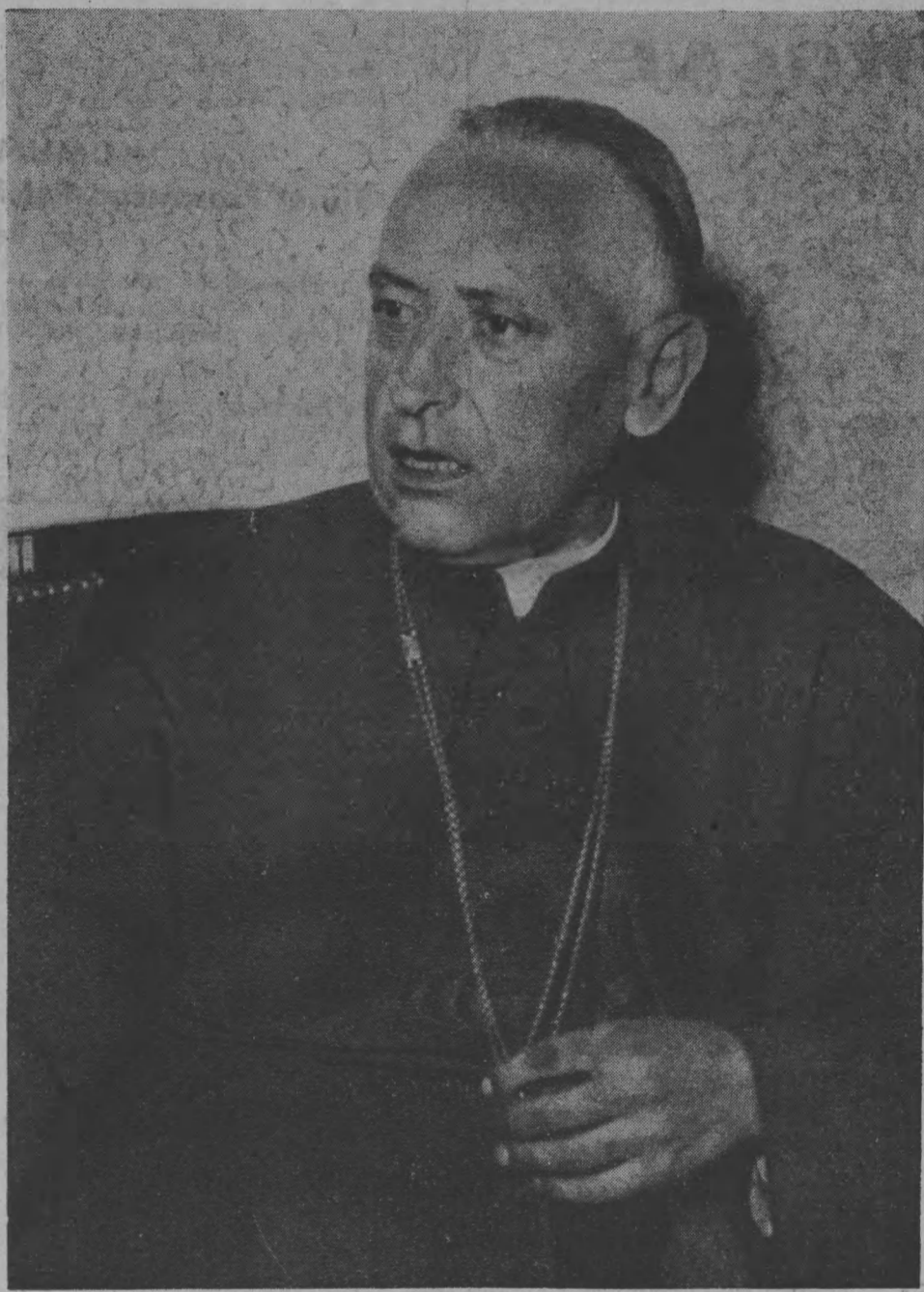
## „...UZNAJĘ Z GÓRY ZA NIEWAŻNE...”

Tragedia, jaka rozegrała się w Budapeszcie, nie może więc dziwić nas, ani gorszyć, ale każe nam stanąć duchem na baczność i, bardziej niż kiedykolwiek, w ostrym pogotowiu. Gdyż los kardynała Mindszenty może się stać losem każdego z nas: idziemy ku czasom, w których może nie będzie dla chrześcijanina drogi pośredniej pomiędzy odstępstwem i męczeństwem.

Użyłem wojskowych terminów, by scharakteryzować postawę chrześcijanina: tak ją określa apostoł Paweł, podając nam szczegółowy inwentarz duchowego rynsztunku, który przywdziać należy w walce z mocami ciemności. Konieczność ostrego „pogotowia” narzuca się nam z tym większą siłą, że walka weszła w nową fazę, zawiązaną przez człowieka: człowiek dał piekłu broń, która poto dziś służy, żeby go zmiążdżyć: nie tylko ciało, lecz i duszę.

Zawrotny rozwój techniki, epokowe odkrycia w zakresie biologii i medycyny winny służyć życiu, lecz mogą też służyć śmierci. Wiemy z praktyki, że są dziś w ręku ludzi, zaprzędanych kłamstwu (szatan jest z natury „Ojcem kłamstwa” i w tej mierze stajemy się jego łupem, w jakiej zdradzamy prawdę, jakkolwiek prawdę) narzędziem najpotworniejszych zbrodni obrazy majestatu ludzkiego. Nigdy dotąd w dziejach świata calizna duszy ludzkiej nie była tak zagrożona, jak dziś, gdy człowiek nauczył się już nie tylko zabijać bliźniego, lecz rozkładając go wewnętrznie. To jest hańba nad hańby i grzech przeciwko Duchowi świętemu, którego świątynię: duszę ludzką można dziś zbezczeszczyć najpotworniejszą profanacją.

Dobrze o tym wiedział kardynał



Kliska: „L'Homme Nouveau”

PRYMAS WĘGIER KARD. MINDSZENTY  
skazany przez komunizm  
NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Mindszenty, gdy pisał krótko przed aresztowaniem: „Jeśli usłyszycie albo przeczytacie, że przyznałem się do takiej czy innej sprawy, albo też, że „podałem się do dymisji”, gdyby nawet jako dowód pokazano wam mój własnoręczny podpis, wiedźcie, że podobne oświadczenie nie odpowiada wcale mojemu wewnętrznemu przekonaniu, że będzie co najwyżej dowodem słabości ludzkiej. To też uznaję z góry za nieważne i bezpodstawne wszelkie zeznania, które zostałyby mi przypisane”. Kreśląc te słowa, dobrze wiedział prymas Węgier, co go czeka! Historia sądzić będzie jego proces w perspektywie tych słów.

Wiemy dobrze, aż nadto dobrze, że nie on pierwszy stanął przed sądem po to tylko, by się kajać, obwiniać i

prosić o najwyższy wymiar kary. Ale fakt, że potrafiono złamać człowieka tej miary, jak on, wstrząsnął sumieniem świata, niezaprzędanego kłamstwem, jak nigdy dotąd. I choćby z tego względu nie jest daremna ofiara wielkiego kardynała, który, opuszczając niedawno Stany Zjednoczone, powiedział te proste słowa: „Wracam poto, by mnie ukrzyżowano”. Jeśli się zważy, że wiedział co go czeka i na jak potworny naraża się mord, decyzyja jego wytrwania na posterunku do ostatka urasta do miary najszczytniejszego bohaterstwa. Gdyż do niedawna męczennicy tylko fizycznymi torturami opłacali wierność Bożej sprawie, gdy dziś siepacze nauczyli się profanować aureole męczeńską, redukując swoje ofiary do bezkształtnych i bez-

wolnych łachmanów. Kto dziś idzie do więzienia za żelaznym kordonem, ten wie, że prędzej, niż ciało, zabije w nim duszę.

## DWIE FOTOGRAFIE

Rzecz jasna, nie chodzi tu bynajmniej o „śmierć duszy”, angażującą wieczność. O wieczności decyduje ostatni moment pełnej świadomości, który u ludzi tej miary co Prymas Węgier, był napewno ratyfikacją krzyżowej ofiary. Pamiętajmy jednak, że choć istnieje w każdym z nas niezdołbyta reduta, tajemnicze dno duszy, kasztel warowny, którego klucze wydać możemy tylko własnowolnie (nawet Bóg „stoi u drzwi i puka”, wytrychem się nie włamie!), to jednak możemy być jakgdyby odcięci od własnej duszy, na skutek zaburzeń bardziej nawierzchnych tej jedni, jaka łączy w nas świat fizyczny ze światem psychicznym, czy to na skutek choroby: np. obłądki, czy też na skutek działania trucizn, wywołujących stany anormalne, jak osławiony AKTEDRON. Pewną formę obłądki można dziś zastrzyknąć; można obezwładnić wolę, zmącić świadomość, wywoływać stany anormalne, w których dusza głęboka już nie bierze udziału, ale tylko rzecz można, psychiczny naskórek. Można — jednym słowem — pozbawić człowieka jego własnej, widzialnej identyczności.

Mam przed sobą 2 fotografie kardynała Mindszenty, sprzed procesu i na ławie oskarżonych. Wystarczy przyjrzeć się im bacznie, żeby się przekonać, że nie jest to ten sam człowiek. Zmienił się do niepoznania wyraz twarzy, a już zwłaszcza oczy — tych okien duszy. Z pierwszej bije pokój, wola niezłomna, energia i siła. Na drugiej zaciśnięte wargi, podkrążone, patrzące spodełba oczy, cała postawa szczerzego zwierza, który wie, że jest w matni, świadczą o straszliwym, lecz nawpół daremnym wysiłku myśli i woli żeby zrozumieć, co się dzieje i dobrać świadomość ze sztucznego letargu, z tego stanu zidiocenia, w który wprowadza nieodmiennie KAŻDEGO delikwenta sowieckie śledztwo. Nie ma chyba nic bardziej druzgocącego dla „czerwonej” sprawiedliwości, jak zastawienie tych dwóch zdjęć, które dziełki tak niewielki odstęp czasu.

Tragiczna komedia rozegrała się najciszej według przewidzianego programu. W procesach, reżyserowanych przez Sowietów, nie ma żadnych niespodzianek. Wiedzieliśmy z góry, i wiedział kardynał Mindszenty, że nie stanie on przed sądem, jak Joanna d'Arc! W piętnastym wieku nie znano aktedronu, nie obliczono jeszcze „naukowo” granic wytrzymałości psychicznej. Dzisiaj Joanna d'Arc stałaby przed trybunałem, jak nieszczęsna idiotka, błagająca ze łzami, by czym prędzej zaprowadzono ją na stos. I jeśli Prymas nie wypił do dna kielicha upodlenia, to dlatego, że bronił do ostatka, nadludzkim wysiłkiem, ostatnich strzępów zgruchotanej świadomości.

(Dokończenie na stronie 8-iej)

# DOBRA NOWINA

EWANGELIA NA NIEDZIELE 60-TNICY (MIĘSOPUSTNA)  
PRZYPOWIEŚĆ O SIEJBIE

A gdy się zgromadziła rzesza wielka i z miast zjadali do niego, mówił w przypowieści: Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje. A gdy siał, jedno padło przy drodze. I zdeptane jest, a ptaki niebieskie wydziobały je. A drugie padło na grunt skalisty, a wszedłszy, uschło, gdyż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie wzrosły wespół z nim i przygłuszyły je. A inne padło na ziemię, na rodzajną i gdy wzrosło, wydało plon stokratny. To mówiąc, wołał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. Pytali Go tedy uczniowie Jego, co by to była za przypowieść. A on im rzekł: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego, innym zaś przez przypowieści, aby „patrzyli, a nie ujrzeli i usłyszeli, a nie zrozumieli”.

Taką zaś jest przypowieść: Ziarnem jest słowo Boże. Przy drodze są ci słuchacze do których potem przychodzi szatan i porywa słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli snadź zbawieni. A na gruncie skalistym są ci, którzy posłyszawszy, z radością przyjmują słowo. Ale ci korzenia nie mają, wierzą do czasu, a w chwili próby ustępują. To znów, które padło między ciernie, oznacza tych, którzy posłyszeli, ale odchodząc, przez troski bogactwa i rozkosze życia są przygłuszeni i nie przynoszą owocu. Które jednak padło na ziemię dobrą, oznacza słuchaczy, w dobrym i szczerym sercu zachowujących słowo, którzy w wytrwałości owoc przynoszą.

(Ewangelia św. Łukasza 8, 4 — 15).

## ŻYCIE OWOCNE

„Wyszedł siewca rozsiewać ziarna swoje”.

**J**EŻELI drzewo nie rodzi dostatecznych owoców, to się je wycina i pali. Jeżeli któreś ze zwierząt domowych nie odpowiada wymaganiom, to gospodarz je albo sprzedaje, albo zabija. Jeżeli człowiek życiem swoim nie owocuje, to znaczy nie pracuje dla swego zbawienia i dla pożytku bliźnich, to się potępia.

Chrystus wyraźnie podkreślił główne zadanie człowieka: „Ustanowiłem was, abyście poszli i owoc przynieśli i żeby owoc wasz trwał”. (Jan: XV, 16). Kościół zaś rozsiewa ziarna nauki i łaski Bożej na wszystkich drogach życia. Rzuca na nie światło i podaje środki energii i mocy duchowych, z których życie może czerpać zbawienną owocność.

\*

**S**KAD pochodzi tak zastraszająca bezowocność życia wielu katolików?

Pomijamy powody przeciwników religii nadprzyrodzonej, którzy patrząc na blade i wypłowiałe życie katolików, twierdzą, że wiara jest czymś bezużytecznym, że jest ogłupianiem i ciemnotą ludu. A tych, co przy niej obstają, uważają za zacofanych reakcjonistów nowego porządku. Tym wrogom dajemy sami broń do ręki. Jesteśmy katolikami, a jednak ani charakter nasz, ani nasze życie nie wykazują wartości religii, którą wyznajemy.

Szkoda czasu na teoretyczne rozprawianie się z naszymi przeciwnikami. Dobrze wiemy, że, gdybyśmy przyjmowali bez zastrzeżeń posiew Boży i wiernie się do niego stosowali, byłibyśmy przykładem żywym wartości i znaczenia religii w życiu jednostki i w dziejach świata.

Bezowocność wpływu religii na człowieka i na jego życie pochodzi z niego samego.

Z niestałości przekonań i z braku skupienia się na sercu naszej wiary. Wielu z nas żyje jakby na skraju lub przydrożu życia religijnego. Jednym ramieniem ocierają się o kościół i jego naukę, drugim zaś o wszystkie nowości i prądy, przeciwne zasadom wiary. Ludzie ci chcieliby pogodzić katolicyzm z komunizmem, grzech z uczciwością i łaską, czarne z białym, ogień z wodą. Z życia religijnego zatrzymali tylko jakieś wspomnienia i przyzwyczajenia dziecięcych lat. Od tego czasu nigdy prawdziwie nie zgłębiali swojej religii; nigdy istotnie nad duszą swoją nie pracowali. I dlatego ich życie duchowe jest podziobane i podziurawione tak, że łaska nigdy dłużej i nigdy gruntowniej nie może przepić duszy.

Za niestałością idzie powierzchowność. Siomiany ogień, tani entuzjazm i zewnętrzna tylko oglądka. A pod tym wszystkim WIELKIE N I C. Nie ma siły duchowej. I najmniejsza pokusa, najłżejszy wiatr przeciwności budzą tchórzostwo i prowadzą do „kolaboracji” z przeciwnikiem Boga — szatanem.

Jest i trzeci powód bezowocności: przygłuszenie życia religijnego codziennymi troskami, materializmem i zmysłowością.

Troski o chleb codzienny, o niepewne jutro odbierają wszelką chęć zajmowania się sprawą zbawienia. Trochę zmęczenia, trochę też lenistwa duchowego, tego sódmeo grzechu głównego, i już wystarczy, by religia przestała owocować w naszym życiu. Do tego dochodzi propaganda dzisiejszego materializmu. Bezbożnictwo wali, jak obuchem i ogłusza sumienie. Schlebiamy rozwiązłości i łatwiznie moralnej. Podsuwa swobodę ciała i daje przewagę zmysłom. Wyrwa Boga z serca i z życia ludzkiego.

I znów religia nic nie daje.

\*\*

**Z**YCIE musi być owocnym, jeżeli ma być zbawiennym i pożytecznym.

Dla większości tych, którzy w ostatniej wojnie znaleźli się na sa-

## Lenin o Kościele

25 lat temu (21. I. 1924) zmarł w sanatorium Gorki pod Moskwą twórca bolszewizmu i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), — Włodzimierz Ilicz Ulianow Lenin.

W rocznicę tej śmierci warto wyciągnąć z lamusa zapomnienia interesującą notatkę, jaką przed 25 laty zamieścił organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano”. Notatka ta wyszła z pod pióra jednego z księży katolickich, który przed pierwszą wojną światową utrzymywał przyjacielskie stosunki z Leninem.

Oto treść interesującego zapisku: „Przed laty, — pisze ksiądz katolicki, — miałem sposobność osobistego zetknięcia i zbliżenia się do Lenina w czasie jego pobytu w Paryżu. Dłuższy czas pozostawałem z nim w bliższym kontakcie — wspólny zawód, dziennikarstwo, zbliżyło nas do siebie. Później nasze drogi się rozeszły. Dopiero na krótko przed śmiercią Lenina uzyskałem możliwość wyjazdu do Moskwy, gdzie byłem przez Lenina podejmowany jako gość w jego mieszkaniu na Kremlu. Wykorzystałem chwilę pobytu na częste rozmowy z Leninem. Było to możliwe, gdyż poza Leninem nikt w Moskwie nie domyślał się, że jestem kapłanem katolickim.

Starym zwyczajem prowadziliśmy ze sobą szczerą rozmowę. „Patrz i rozważ, — mówił Lenin, — ludzkość kroczy wytrwale do ustroju komunistycznego, a spełnienie tego celu jest tylko kwestią czasu. Do stu lat nie będzie wśród narodów cywilizowanych innej formy rządu, tylko komunistyczna. Z tym jednak się zgodzę, że wśród ruin dotychczasowych instytucji i organizacji przetrwa tylko jedna, to jest hierarchia katolicka, ponieważ w niej jedynie dokonuje się planowe kształcenie i przygotowanie tych, którzy są powołani do prowadzenia drugich. W hierarchii Kościoła katolickiego nie dziedziczy się godności, lecz, aby zostać kierownikiem — hierarchą w Kościele, naprzód trzeba wykazać swe uzdolnienie i przygotowanie. W tej tak mądrej konstytucji Kościoła leży wielka siła moralna katolicyzmu. Trwa on też, mimo wstrząsów, bez mała dwa tysiące lat. Czyni go to silnym na dziś i na przyszłość. Siła Kościoła spoczywa w jego podłożu moralnym, a nie opiera się na sile gwałtu i przymusu. Dlatego to — mówił Lenin ze szczególnym akcentem — powtarzam: Z upływem stu lat dojdzie na świecie do jednej formy rządów i to rządów ustroju komunistycznego i jedyna religia się utrzyma — to jest — katolicyzm. Twój ideał, przyjacielu, spełni się, jak i mój będzie spełniony — tylko — zakończył Lenin — nas już wtedy nie będzie.

„Włodzimierzu Iliczu — mówiłem żywo, poruszony słowami Lenina — nie masz słusznosci w jednym. Zanim minie sto lat, znajdziemy się po drugiej stronie życia — i tam dopiero pojmujemy prawdziwą równość, taką, jaką ja przyjmuję prawdą katolicką”.

Lenin zamyslił się i milczał. Ja nie oczekiwałem potwierdzenia moich słów z jego strony. Znałem go jako zdecydowanego materialistę. A zaprzeczać moim słowom Lenin nie chciał — byłem jego gościem”.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

**Zgon kapłana - geografa.** — W Winnej Górze pod Poznaniem umarł 75-letni Ks. Stanisław Dołęga - Kozierowski, kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej Gnieźnieńskiej, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i członek Polskiej Akademii Umiejętności. Zmarły był znanym geografem. Jego zasługą jest ustalenie nazw wszystkich miejscowości na Ziemiach Odzyskanych.

**Aresztowania wśród księży na Śląsku.** — Pod koniec stycznia aresztowano szereg kapłanów polskich na Śląsku za odczytanie z ambony listu pasterskiego Ks. biskupa Adamskiego. List ten poświęcony był obronie religii i krzyża w szkole.

**Watykan wznowił obowiązek postu.** — Święta Kongregacja Soboru wznowiła obowiązek postu i abstynencji, zniesiony w roku 1941.

**Rocznica śmierci Piusa XI.** — Dnia 10 lutego — jak w każdą rocznicę śmierci Ojca św. Piusa XI — odbyło się w kaplicy sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo żałobne Mszę św. odprawił archiprezbyter bazyliki watykańskiej — J. Em. Ks. Kard. Tedeschini. Modlitwy nad trumną odmówił Papież Pius XII.

**Protest Kard. Suharda przeciwko skazaniu Prymasa Węgier.** — Arcybiskup Paryża, J. Em. Ks. Kard. Suhard, ogłosił po wyroku na Prymasa Węgier protest, w którym nawołuje wiernych Francji do gorącej modlitwy za nową ofiarę walki z niewolą i niesprawiedliwością. — „Oby wszystkie narody — kończy się orędzie kardynalskie — uwolniły się jaknajwcześniej spod jarzma gwałtu i ucisku, zrodzonego przez nienawiść i nowe wojny”.

\*\*

Sekretariat Polskiej Misji Katolickiej prosi Przewielebnych Księży o jaknajszybsze nadesłanie kwestionariuszy.

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

**Pielgrzymka do Montaigu.** — 6-go czerwca odbędzie się polska pielgrzymka do Montaigu (Scherpenheувel), cudownego miejsca Matki Boskiej, zwanego „belgijską Częstochową”. Wezmą w niej udział Polacy z całej Belgii.

**Polska pielgrzymka z Belgii do Lourdes** — zorganizowana zostanie w tym roku w drugiej połowie sierpnia. Informacji w tej sprawie udzielają i zapisy przyjmują wszyscy duszpasterze polscy w Belgii.

mym dnie okrucieństwa i nędzy, dla tych, co wdychali dym krematoriów i zaduch gnijących trupów, dla tych, co patrzyli prosto w oczy śmierci, wiara i religia były wszystkim.

Wtedy nie żyło się tylko na skraju wiary, ale w stałym obcowaniu z Bogiem, w ciągłym przebywaniu z Nim, w nieustannej z Nim rozmowie. Całe życie wiązało się z Opatrznością. Boga się czuło i dotykało.

Ten stały kontakt z Nim i wierne trzymanie się wiary dają człowiekowi moc życia i znaczą jego istnienie znamiennym Bożej Obecności. Jeżeli wiesz i czujesz, że trzy-

masz się Boga, a Bóg trzyma się ciebie, to religia nie będzie ci się wydawała bezowocną.

Nie będzie też tylko powierzchownym należeniem do Kościoła. Bóg główny nacisk położysz na to, by wszystko, co słyszysz i co przyjmujesz z rąk Kościoła, zachować i zastosować w swoim postępowaniu. Trzeba dobrze podkreślić słowo „zastosować”. Dużo nasłuchałeś się kazań. Mało jednak z tego zastosowałeś w swoim codziennym postępowaniu. A wiesz przecież, że tylko wtedy religia staje się siłą, jeżeli według niej stawiamy każdy krok na drodze życia.

Skuteczną i owocną staje się wiara dla tego, kto wyrwał się ostatecznie z powrozów materializmu i zmysłów, kto zapewnił wolność i swobodę duchowi swemu. Mogą opaść cię troski i utrapienia, ale nie zdołają przygłuszyć duszy, która ma w sobie Boga i łaskę.

Trzebaby krzyknąć i wołać: Żyćcie w stanie łaski uświęcającej, a przekonacie się, jaką moc daje życie religijne! Dowiedcie się, jaką jest jego wartość dla codziennego życia! Jaką jego siłą w walkach i zmaganiach!

Czy nie jest znamiennym, jak ludzie słabi, dzieci nawet, dumnie i mężnie znoszą prześladowania za wiarę i nie załamują się?

— Skąd wy czerpicie waszą niezłomność? — pyta gestapowski o prawca młodego Polaka, wbijając mu tepe szczyrki za paznokcie.

Torturowany nie może odpowiedzieć słowami, tak jest zbity. Więc tylko podnosi skaleczoną rękę do serca i szepce: BÓG!

Od obecności Boga w sercu i od łaski uświęcającej w duszy zaczyna się owocność życia religijnego.

\*\* \*

**B**ÓG ROZSIEWA ziarna swojej Obecności i łaski. Rzuca je wszędzie, gdzie jest tylko serce ludzkie, serce dobre i szczerze. Serce czyste i wierzące. Z takiego serca snuje się życie owocne i zbawienne.

Ks. dr Jan WARCZAK

Witold KOWALSKI

Reflektorem po Niemczech (3)

# Nad Renem i Odrą

**P**RZYGOTOWUJĄC się do utworzenia jednego rządu dla trzech zachodnich stref okupacyjnych b. rzeszy, Niemcy nie przestają ani na chwilę alarmować całego świata rzekomą krzywdą, wyrządzoną im po wojnie przez kontrolę zagłębia Sahry i Ruhry oraz przez oparcie granicy wschodniej o bieg rzek Odry i Nysy.

Problem nadreński, szczególnie twarde rozwiązany przez doświadczoną groźnym sąsiedztwem Francję, zajął ostatnio znowu wiele miejsca w „cenzurowanej” przez aliantów prasie. Stał on się tematem dnia w związku z aresztowaniem, zwolnionego dziś już zresztą przywódcy komunistów — Reimana. O „dziewięciu niesprawiedliwości” na wschodzie wspólnym mówią językiem: przywódca Kominformu w tym kraju — Pieck, skompromitowani zachowaniem się w obozie koncentracyjnym głoszą Schumacher i jego towarzysze z S. P. D. (Social - demokratische Partei) oraz wyznawcy Chrześcijańskiej Demokracji, która szczyci się obecnie posiadaniem w swoich szeregach arcybiskupa Kolonii — Kardynała Fringsa.

## ŚWIATOWY „WYRZUT SUMIENIA”

W początkach stycznia bieżącego roku zabrał na ten temat głos minister spraw wysiedleńczych z Saksonii — Albertz. „Jest rzeczą zrozumiałą — stwierdził polityk niemiecki — że granicy na linii Odra — Nysa nie można uważać za rzecz przesądzoną. My stawiamy nad nią wielki znak zapytania, skrwawiony krwią i krzywdą milionów pokrzywdzonych ludzi”. Powołując się na okrutny los 11 milionów wysiedlonych Niemców oraz na milczenie 4 milionów ofiar tej akcji, Albertz zakończył swoje przemówienie zapewnieniem, iż Śląsk, Pomorze i Prusy nie nabiorą polskości na skutek jednostronnej akcji, lecz — przeciwnie — pozostaną otwartą raną na ciele pokonanego w tej wojnie narodu i wyrzutem sumienia dla całego świata.

Przy czytaniu sprawozdania z mojej wygłoszonej przez min. Alber-

tza w Hannoverze, przypomniały mi się wywody zmarłego przed 2 laty Kardynała von Gallen'a. Wielki ten arcybiskup diecezji Münster, zagorzały wróg swastyki, którego antyhitlerowskie kazania tłumaczyła nawet konspiracyjna prasa polska\*) nie potrafił opanować swojego oburzenia, mówiąc o „tragicii niemieckiej” na polskich Ziemiach Odzyskanych. Dokonywany tam wobec byłych wrogów naszego Narodu „gwałt”\*\*) mógł się, zda-

na już kiełkować i rozrastać się. Nie potrzebuje wypowiadać się jasniej...

## BŁĘDY PRZESZŁOŚCI

Ze smutkiem, ale i dla zadośćuczynienia prawdzie powiedzieć tu należy jasno, że pojęcie krzywdy politycznej nie zostało dotąd określone wyraźnie nawet w niemieckim obozie katolickim. Granica sprawiedliwości zaciera się w tej dziedzinie nieraz i w wyobraźni



Ilustracja z gazety „Frankischer Tag”, będąca symbolem niemieckiego protestu przeciw granicy na wschodzie b. rzeszy. Zaopatrzone ją w następujący napis: — „Jest tam ziemia bez ludzi, my głodujemy! Wyciągnijmy dary Boże z tej ziemi”.

niem wybitnego Księcia Kościoła, przemienić w beznadziejne powstanie wyrzucanych tubylców przeciwko nowym rządcom ich „rodzinnej ziemi”.

„Przestrzegaj” również przed tragicznymi następstwami wysiedlenia Niemców z nad Nisy i Odry biskup Fryburga, Conrad, pisząc w liście pasterskim do duchowieństwa swojej diecezji i wiernych: „My znamy duszę ludzką i trwale oddziaływanie takiego okrutnego cierpienia na nią i wyznajemy otwarcie: byłoby rzeczywiście bohaterstwem, gdyby Niemcy, pozbawieni swojej ojczyzny, znieśli wszystko w pokornym milczeniu... Na skutek traktowania narodu niemieckiego w całości posiano zatrute nasienie, które ku naszemu ubolewaniu zoczy-

tegiach teologów oraz przedstawicieli hierarchii kościelnej. Do zaciemnienia właściwego osądu przyczynia się — nestety — niezdecydowana postawa kierowników okupacji niemieckiej. Dla Polaka, tak w Kraju, jak na Wychodźstwie, dzisiejsza granica na Odrze i Nisie jest dowodem powrotu do dawnych, przez historię i tradycję przekazanych nam, Ziemi. Granicę tę uważamy poza tym za naturalną przeszkodę, postawioną grabieżnemu parciu złego sąsieda na Wschód. Faktów tych nie chce, czy nie może ocenić należycie zagranica. I stąd — nawrót do błędów przeszłości.

Po pierwszej wojnie światowej największym przeciwnikiem postanowień traktatu wersalskiego był

jeden z najgłośniejszych ekonomistów angielskich — Keynes. W roku 1939 Hitler ogłosił ironicznie sw'atu, że w przeciągu 12 lat Berlin wydał 94 miliardy marek na zbrojenia. Suma ta została przez zwycięską koalicję skreślona z listy niemieckich długów wojennych.

„Cały świat wie, pisał „The Manchester Guardian” (6. 9. 1927), że okupacja Nadrenii politycznie i militarnie jest zbyteczna. Bliższa analiza finansowo-politycznej strony problemu wykazuje, że sprzeciwia się ona zdrowemu wyczuciu i myśleniu gospodarczemu”.

Dziś — pod okiem flirtujących z wczorajszym przeciwnikiem okupantów — zakłady graficzne Justus Perthes Gotha wydają mapy, na których Niemcy podzielono aż na 5 stref okupacyjnych: amerykańską, angielską, francuską, rosyjską i... polską. „Polnisches Besatzungsgebiet” — to właśnie ziemia, leżąca na wschód od linii Odry — Nysy do naszych granic sprzed września.

Za czasów republiki weimarskiej prof. dr. Heinrich Wolff wołał z katedry w Lipsku: „Dajcie nam wielki cel! My, Niemcy, staliśmy się potężni i silni przez to, do czego nas zmuszali wielcy mężowie”.

O tym wielkim celu myślał i Hitler, przekazując testament polityczny w ostatnim swoim liście do gen. Keitla: „Musimy odbudować siły narodu niemieckiego... Musimy odzyskać ziemię na Wschodzie”.

Wykonawcami tego testamentu są kardynałowie von Gallen i Frings, biskup Conrad, min. Albertz, komuniści Pieck i Reiman, socjal - demokraci Grotewohl i Schumacher.

Nazwiska te przypominają, że niebezpieczeństwo niemieckie dalej zagraża światu.

Witold KOWALSKI.

\*) O wojennej działalności biskupa von Gallen'a informowało pismo „Frontu Odrodzenia Polski”, redagowane pod kierownictwem Zofii Kosak - Szczykłej — „Prawda”.

\*\*) Słowa w cudzysłowie zostały użyte przez Kard. von Gallen'a.

## Janusz Laskowski

**O**WEJ NOCY październikowej cisza załęgła na Atlantyku Północnym. Kilko-dniowy sztorm minął, pozostawiając po sobie jedynie wspomnienie w postaci zmęczenia marynarzy i wysokiej, martwej fali, spokojnie podnoszącej się nieregularnymi liniami ku niebu i również spokojnie opadającej w nabrzmiałe czernią otchłanie.

Okręt wraz z promieniami gwiazd ślizgał się z grzbietu fał w przepaście, na których dzień uderzał we wznoszącą się górę wodną, obficie czerpiąc wodę, szybko przebiegając przez pokład ze szmerem cichego żalu za wyrwanie jej z kręgu pieszczotliwego tańca w spokoju i ciszy nocy.

Jeszcze godzina, kilka godzin, lub dzień — i po sztormie nie zostanie ani śladu. Nie zostanie nawet wspomnienie. Ocean przejdzie w normalny stan — wygładzi oblicze i puści w nieustanny ruch fale, aby śpieszyły się — jak życie — do zdobycia tylko im znanych celów, urojonych na dalekich, niewidzialnych brzegach.

Wachta wstąpiła punktualnie — jak zwykle — o czwartej. I zamiast jednych, inni marynarze zaczęli uparcie wpatrywać się w mrok nocy.

Ostrzeżenie przed okrętami podwodnymi przekazano dowódcy jeszcze z wieczora. Ale nie zarządził alarmu bojowego, bo nic nie wskazywało na bliskość nieprzyjaciela. Konieczność więc przedsięwzięcia wszystkich środków ostrożności wydawała się zbędna.

I okręt szedł, unosząc się z fali na falę i nudząc się małą szybkością, nakazaną możliwościami statków, których konwoju strzegł na niegościnnym o tej porze roku daleczynach Północy.

Cisza, spływająca z rozgwieżdżonego nieba, zesłała do marynarskich pomieszczeń, tępiących jeszcze przed chwilą tupotem młodych nóg, śpieszących się na stanowiska i powracających z nich. I wydawało się,

## Na posztormowej fali

(OPOWIADANIE)

W ostatnim numerze „POLSKI WIERNEJ” przedstawiliśmy Czytelnikom bilans strat i zysków naszej marynarki za czas ostatniej wojny. Opowiadaniem niniejszym, napisanym przez członka jednej z polskich załóg okrętowych, chcielibyśmy raz jeszcze dać wyraz wdzięczności i uznania tym, co poległ i tym, co przetrwali w nieustraszonej walce o zwycięstwo sojusznicze na wszystkich morzach świata.

że pozostanie aż do rana, skulona pośród hamaków, zawieszonych w pomieszczeniach we wszystkich kierunkach dla wyzyskania miejsca.

\*

Marynarze już zdążyli zasnąć, kiedy okrętem wstrząsnął huk eksplozji tak silny, że wypadli z wyrzniętych legowisk.

Sprawa była dla wszystkich jasna od pierwszej chwili: — torpeda!

Dziób zaczął podnosić się powoli, lecz stale, a równocześnie okręt kładł się na lewą burtę.

Trudno było w tych warunkach wstać z podłogi, trudno było wydobyć się spod przyniatających ciał, przechylem okrętu i podnoszenia się dziobu przesuwanych w samą kąt pomieszczenia — ku górze.

To też kotłowała się ta nieforemna masa ludzka, mozolnie i gorączkowo szukając możliwości powrotu do bardziej przyrodzonych, jednostkowych kształtów.

Co chwilę odrywał się z niej jakiś człon, wydłużony w nikłym świetle lamp awaryjnych cieniem przebiegającym przed oczami pozostałych, aby zginąć z pola widzenia w

ciemnościach korytarza, u którego wylotu potężnym słupem wznosił się na śródokręciu pożar o niewiadomej głębi.

Czy kończy się o kilka kroków? Czy obejmuje tylko najbliższą od wylotu korytarza? przestrzeń? Czy może nigdzie nie kończy się ten pożar straszliwy?

Nikt nie znał jego głębi.

A była to sprawa najistotniejsza, bo chociaż alarmu dotychczas nie zarządzone, każdy marynarz rozumiał groźbę sytuacji i konieczność natychmiastowego wstąpienia na stanowisko bojowe.

Cóż z tego, że pożar hula na śródokręciu?

Można zaryzykować lekkie poparzenie się, za którego cenę każdy zdoła dopaść stanowiska.

Korytarz coraz szczelniej zapelniał się marynarzami.

U wylotu powstał nawet swasty zator, stworzony niepewnością i obawą.

Nikt nie znał głębi pożaru.

Czy się kończy o kilka kroków? Czy obejmuje tylko najbliższą od wylotu korytarza przestrzeń? Czy może nigdzie nie kończy się ten pożar straszliwy, bijący potężnym

słupem w rozgwieżdżone niebo?

— Wszystko jedno — spróbuj!

Po pierwszym śmiałku znaleźli się inni, nabierający pełne płuca powietrza i rzucający się w odmęt ognia.

Napływający z pomieszczenia marynarze wypychali ociągających się.

— Zwalnij miejsce, psia krew!

— Na pokład!

Trzask łamiących się wiązałów okrętowych, szum pożaru, tupot nóg na korytarzu i krzyki, dolatujące z pomieszczenia — nie pozwalały wsłuchać się w inne odgłosy. A było ich wiele. I miały niezwykłą wymowę. Najjaśniejszą. Najprostszą.

Któżby jednak miał czas w takiej chwili na wsłuchiwanie się w głosy postronne, niespodziewane wśród ujętych w pewien sens regularności odgłosów katastrofy?

I marynarze jeden po drugim wypadali z czerni korytarza w płomienie śródokręcia.

— Słyszysz ten głos?

— Trzask okrętowych wiązałów!

Nie był to żaden spodziewany dźwięk. Nie był to odgłos sporu, ani słowa modlitwy, ani pieśń, zbita w kurczącym się gardle w jeden skrzeczący akord ze skowytami i szpazmem. Był to krzyk przeraźliwy. Krótki. Urwany niespodziewanie szybko.

— Słyszysz ten głos?

— Słyszysz.

U wylotu korytarza nastąpiło ponowne warbanie się. Ale napływająca z pomieszczenia fala marynarska niosła ociągających się w płomienie śródokręcia.

Wiatr lekko rozchylił ogień i wówczas oczom marynarzy ukazał się potworny widok.

Na pokładzie leżały jedne na drugich ciała śmiałków, którzy jeszcze przed chwilą szcucali się w krąg płomieni, próbując zmniejszyć głębię pożaru.

(Dokoliczenie w następnym numerze)

# CO inni piszą

## Reportaż z Europy

John Gunther, od r. 1936 piszący reportaże polityczne, rozpoczął obecnie w „New York Herald Tribune” serię artykułów ze swej podróży po Włoszech, Grecji, Turcji, Jugosławii, Węgrzech, Czechosłowacji, Polsce i stolicach zachodnich. Pierwszy z artykułów zawiera następujące uwagi ogólne:

Jeśli nie zajdzie n.c. nieprzewidzianego — wojnę należy uważać za nieprawdopodobną. Główna różnica między okresem przed — i powojennym w Europie polega na rozszerzeniu zasięgu wpływów USA, wpływów kredytowych, pieniężnych i wojskowych. Gdyby pomoc amerykańską wycofać z Grecji, jej rząd nie utrzymałby się nawet 10 dni. Gdyby pomoc tę wycofać z Włoch lub Francji, rządy w tych krajach padłyby do kilku tygodni lub miesięcy. Ameryka stała się, obok Sowietów, głównym aktorem na scenie europejskiej. Nie ma wojny, ale nie ma pokoju. Pesymiści powinni jednak pamiętać, że po pierwszej wojnie światowej było aż 8 lat niespokojnych, nim doszło do Locarna. — Stary kapitalizm w Europie skończył się. Partie komunistyczne w Europie zostały zatrzymane, ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Główną barierą jest plan Marshalla.

Włochy są na dobrej drodze i, choć należą do obozu zwyciężonych, ich sytuacja jest lepsza, niż w niektórych krajach zwyciężonych. Grecja jest na krawędzi chaosu. Turcja robi wrażenie zdrowia i względnie bezpieczeństwa. W krajach za żelazną kurtyną istnieją tak duże różnice, że nie można tam niczego generalizować. W Jugosławii nowy system jest najbardziej ustabilizowany. Na Węgrzech stosunkowo najmniej wyczuwa się zmiany w stosunku do przeszłości. Czechosłowacja jest najbardziej złamana. Polska najbardziej kipiąca i najżywiej przemawiająca do obcego. Austria walczy z tragicznymi trudnościami nie bez nadziei na poprawę. Niemcy nie są krajem, lecz obszarem rozbitym przez konflikty emocjonalne i polityczne. Belgia jest najbliższą dobrobytu, natomiast Holandia ma jeszcze przed sobą daleką drogę. Francja jest w dużej mierze przeżarta rdzą moralną. Anglia jest, zdaje się, najzdrowszym państwem w Europie.

Agresja sowiecka jest nieprawdopodobna, ponieważ Rosja nie chce wojny, którą mogła jej pozbawić wszystkie go, co jej przyniosła ostatnia wojna. Rosja chce premii za zwycięstwo. Stan obecny służy jej celom, niż wojna i Rosja gotowa jest dużo czynić, by wojny uniknąć. Wiele sowieckich niemiłych pociągów jest wynikiem nie siły lecz słabości.

## Iskierki...

**CZŁOWIEK** po przeżyciu 60 lat ma za sobą 851 milionów oddechów, 197 tysięcy godzin snu i przy trzech posiłkach dziennie — 65.700 posiłków. Gdyby nigdy nie obcinał paznokci, miałyby długość około 30 metrów.

**Michał Rumuński** wynajął koło Lozanny wille, gdzie w kwietniu żona jego oczekiwać będzie potomka.



## Polityczne...

### JAK POLACY RATOWALI LENINA

Z okazji 25-lecia zgonu Lenina w polskiej prasie komunistycznej ukazała się cała powódź artykułów o twórcy bolszewizmu. Podano też szereg szczegółów z jego pobytu w Polsce tuż przed wojną światową. Niektóre fakty były już znane ale zostały obecnie lepiej oświetlone.

Otóż Lenin mieszkał w Poroninie koło Zakopanego. Gdy aresztowały go władze austriackie, różni polscy intelektualiści, między innymi Kasprzowicz i Orkan, podjęli starania o zwolnienie go, co też osiągnięto.

Po raz drugi Lenin znalazł się w niebezpieczeństwie, gdy armie cara rosyjskiego zbliżyły się do Zakopanego. Trzeba było uciekać na Zachód.

„Leninowi — pisze „Rzeczpospolita” — brak jednak było na to funduszy. Wówczas samorzutnie zawiązał się komitet pomocy, w skład którego weszli przedstawiciele inteligencji polskiej z Nowego Sącza, Nowego Targu oraz robot-

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

**6. II** \* Rosja wysłała drugą notę do Norwegii, proponując zawarcie paktu o nieagresji.

\* Rząd Polski w Londynie ustąpił.

\* W Greckiej partii komunistycznej nastąpił rozłam.

\* Nowy Prymas Polski był entuzjastycznie witany przez tysięczne tłumy w czasie swego ingressu w Warszawie, na którym nie było przedstawiciela reżymowego „rządu” warszawskiego.

\* Komuniści perscy urządzili zamach na Szacha, który został lekko ranny. Zamachowiec został zmasakrowany przez tłum.

\* Reżymowy „rząd” węgierski skazał Kardynała Mindszenty na dożywotnie więzienie, konfiskując majątek i utratę praw obywatelskich. Współoskarżonych skazano na kary od 3 lat do dożywocia.

\* Janik Joanirce został mianowany przez komunistów greckich przy-

nicy kolejowi. Zebrano odpowiednie środki pieniężne — i Lenin wyjechał do Szwajcarii”.

## GOSPODARCZE...

### IŁOŚĆ ZWIERZĄT DOMOWYCH W POLSCE

Według spisu gospodarczego przeprowadzonego z końcem czerwca 1948 roku, Polska posiadała: 2.230.700 koni, 5.747.000 bydła, 3.364.700 krów, 4.626.100 świń, 1.410.400 owiec, 734.900 kóz.

Spis ten jest niekompletny i nieścisły, jak podaje samo oficjalne oświadczenie reżymu. Pochodzi to stąd, że ludność niechętnie zdradza ilość posiadanych żywego inwentarza w obawie przed dodatkowymi podatkami i ewentualną konfiskatą. Reżym oblicza, że nierogacizny jest w Polsce przynajmniej pięć i pół miliona sztuk.

W roku 1947 w czerwcu było: koni 2.016.200, bydła 4 miliony 745.000, krów 3.079.200, świń 4.273.600, owiec 892.800, kóz 678.200. W jednym wiecu roku przybyło 14,4 procent koni, 21,1 bydła, 18,4 proc. krów, 8,2 procent świń, 43,5 proc. owiec i 8,4 proc. kóz.



## Polityczne...

### JAK ZA CZASÓW HITLERA

Popularny tygodnik „TI MES”, omawiając sytuację w Chinach i jej wpływ na układ stosunków międzynarodowych, pisze:

„Pokonany i bezradny Czang Kai Szek, przez 22 lata dominująca postać w Chinach, ustąpił. Rezygnacja jego symbolizuje jedną z największych przemian, jakie dokonały się w burzliwej historii 20-go wieku: 460 milionów Chińczyków, jedna czwarta ludności kuli ziemskiej, przechodzą pod władzę komunizmu.

Zwycięstwo Mao Tse Tung powoduje ogromną zmianę w politycznym obrazie świata na zachodnich wybrzeżach Pacyfiku. Od cieśniny Berynga do zatoki Tonkinu, komunizm jest teraz poważną siłą. Świat zachodni utrzymuje jedynie pozycje wartownicze w Japonii, Filipinach i Indonezji. Indochiny, Malaje i Burma — wszystkie trzy w stanie wrzenia — leżą bezpośrednio pod groźbą komunizmu. Od czasów, gdy Hitler stanął na brzegach Francji, patrząc na zachód poprzez Atlantyk, nie groziło światu tak ogromne niebezpieczeństwo, jak obecnie”.

### KTO RZADZI WĘGRAMI?

**Matyas Rakosi**, człowiek który burzy resztki demokracji węgierskiej, urodził się w 1889 roku, jako syn średnio zamożnej rodziny żydowskiej nazwiskiem Roth. Studiował chemię i w 1919 r., po krótkotrwałej rewolucji komunistycznej Beli Kuna udał się do Moskwy, gdzie potrafił przeżyć większość swych towarzyszy, którzy zniknęli w różnego rodzaju czystkach.

Dwa razy wraca na Węgry. Przy drugiej okazji zostaje schwyty i skazany na dożywotnie więzienie. Jednak po kilku latach Rosja wymienia

wódcę rewolucjonistów, po usunięciu Markosa.

\* Zabójca Gandhiego, po przeszło półrocznym procesie, został skazany na śmierć.

\* Prezydent Truman nazwał skazanie kardynała Mindszenty postępkami haniebnymi.

\* Rząd angielski usunął ze swego kraju dwu reżymowych „dyplomatów” rumuńskich.

\* W Londynie odbywa się konferencja zastępców ministrów 4 mocarstw na temat traktatu pokojowego z Austrią.

\* Konsystorz Rzymski przywrócił obowiązek zachowania postu w oznaczone dni, ze względu na poprawę sytuacji żywnościowej.

\* Rząd perski rozwiązał komunistyczną partię perską, t. zw. Tudech, która jest odpowiedzialna za zamach na Szacha.

\* W Lille odbył się kongres R. P. F., na który przyjechało 3000 delegatów z Francji i Kolonii.

\* Delegacja rządu chińskiego udała się do Pekinu na rozmowy z komunistami.

\* Wielki autor szwedzki Axel Munthe, autor słynnej „Księgi z St. Michel”, zmarł w Sztokholmie.

\* Dwaj zamachowcy, którzy brali udział w morderstwie hrabiego Bernadotte, zostali skazani przez sąd Izraela na osiem i pięć lat więzienia z zawieszeniem.

**12. II**

Prawdziwy przyjaciel „POLSKI WIARNEJ” pamięta o obowiązku prenumeraty i o funduszu prasowym

go za kilku agentów węgierskich.

Po odegraniu podrzędnej roli w hiszpańskiej wojnie domowej, Rakosi wraca do Rosji i w ciągu II-ej Wojny Światowej głosi czerwoną ewangelię wśród węgierskich jeńców wojennych.

Prawie tak gruby jak długi, ma on charakterystyczną tysią głowę w kształcie jajka, małe, przenikliwe oczy, płaski nos i wysadzane złotem zęby. Chociaż słaby mówca, jednak ma mocny głos, który potrafi w podnieceniu natężyć do wrzasku. Ma ogromną energię i jest dobrym negocjatorem, jednak woli rządzić przy pomocy dekretów. Jego biuro w Budapeszcie jest typowe dla komisarza: widać w nim wielkie biurko, portrety Lenina i Stalina, wygodne fotele i baterię telefonów. Jeden aparat, w kolorze czerwonym, jest połączony bezpośrednio z Moskwą.

Czterema głównymi pomocnikami Rakosiego są:

**Erno Gero (b. Singer)**. „Budowniczy Mostów”, pierwszorzędny organizator, który odbudował rozbity podczas wojny węgierski system komunikacyjny.

**Joseph Revai (b. Rabinowicz)** jest czołowym teoretykiem komunizmu węgierskiego.

**Zoltan Vas (Weinberger)**, prezes Najwyższej Rady Gospodarczej, jest zdolnym ekonomistą.

**Mihaly Farkas** (jego prawdziwe nazwisko podobno brzmi — Ficht) jest agentem Kominformu na Węgrzech i ministrem obrony narodowej.

**Laszlo Rajk** jest Niemcem (Sasem) transylwańskim i poprzednio nazywał się Rechberg. Wyszkolony w Moskwie, był wybitnym anty-nazistą.

Tak wyglądają główni wrogowie kardynała Mindszenty’ego.

## Iskierki...

**KALENDARZ** na rok 1949 jest identyczny w kalendarzem na rok 1938. Teoretycznie taki wypadek powtórzy się dopiero za 200 lat.

**Ks. Okoń**, znany przed wojną działacz w Rzeszowskim, zmarł w Olszanach (Dolny Śląsk) w 68 roku życia.

**Na odbudowę Warszawy**, Szczecin i Wrocław mają dostarczyć 130 milionów sztuk cegły pochodzącej z rozbiórki ruin.

**Wg informacji bryt. ministra wojny Shinwella**, liczba członków PKPR wynosiła na dzień 1 stycznia b. r. 13.180 osób bez PKPR lotniczego. Na ilość tą składa się 6202 oficerów (310 kobiet) i 6978 szeregowych (285 kobiet). Szczegółowo liczby te dzielą się następująco: 11 generałów dywizji, 37 gen. brygady, 136 pułkowników, 309 (i 3 kobiety) podpułkowników, 629 (i 13 kobiet) majorów, 629 (plus 70) kapitanów, 1742 (plus 191) poruczników, 1755 (plus 33) poruczników, 217 chorążych, 632 (plus 14) st. sierż. 1155 (plus 34) sierżantów, 1223 (plus 24) plutonowych, 949 (plus 41) kaprali, 912 (plus 50) st. szeregowych i 1605 (plus 122) szeregowców.

Pod koniec stycznia był PKPR ponownie celem gwałtownych ataków w Izbie Gm. n ze strony skrajnej lewicy Labour Party.

**Ponad 100 artystów w U. S. A.**, Brytanii i na Kontynencie, na prośbę o wskazanie „najbardziej wzruszającego oblicza za ostatnie 20 lat”, wybrało artystkę włoską Valentine Cortezę. Drugie miejsce zajęła Ingrid Bergman, trzecie Greta Garbo.

**Prof. Piccard** zamierza z żoną dokonać nowego lotu balonem. Planuje on wznieść się na 33 km. i pobić tym samym dotychczasowy rekord wysokości.

**W W. Brytanii** przypada jeden dziennik na 1 — 2 mieszkańców, w St. Zjedn. na 3-ch mieszkańców, ale dzienniki mają tam do 60 stron objętości. W Indiach 1 dziennik przypada na 200 mieszkańców, a ilość zużytego papieru gazetowego jest tam 89 razy mniejsza, niż w W. Brytanii i 388 razy mniejsza, niż w Stanach Zjednoczonych.

**Dywany z Nylonu** wyrabia się w U. S. A. Można je zmywać wodą z mydłem, dywany nie kurczą się, są odporne na ogień (pod wpływem gorąca topią się) i na mole.

**W Londynie** znajduje się obecnie 34 ambasad. W r. 1939 było ich 16 w roku 1914 — 8.

**„Pałac Sowietów”** postanowiono wybudować w Moskwie. Miał on mieć 460 metrów wysokości z 800-metrowym pomnikiem Stalina z nierdzewnej stali. Przez 10 lat opowiadano cuda o tym pałacu, wydano znaczek pocztowy z jego podobizną i umieszczono model na wystawie paryskiej w r. 1937. Sprawa ta jednak skończyła się generalną kompromitacją, ponieważ pod fundamentami natrafiono na grube warstwy piasku z bliskiego koryta Moskwy. Mimo pomocy amerykańskich specjalistów nie udało się rozwiązać problemu. Podczas wojny rozebrano szkielet żelazny na produkcję broni i obecnie za wysokim parkanem rdzewieją ostatnie 4 bezrobotne krany.

ADRIAN CHALIŃSKI

# Kraj słoni i cynamonu

**D**LA ZDANIA sobie sprawy z ważności wydarzeń w Indochinach francuskich i ich wartości gospodarczej, trzeba przypomnieć choćby w kilku słowach zasoby tego kraju oraz jego obraz gospodarczy.

Jest to — w odróżnieniu od Indii oraz posiadłości holenderskich, — kraj stosunkowo mało znany. Nawet Francuzi mają o nim mętne pojęcie. Indochiny są obszarem potężnym: obejmują 711 tysięcy kilometrów kw. z ludnością ponad 20 milionów mieszkańców. Z obszaru tego przypada na b. cesarstwo Annamu (dzisiaj Viet Nam) 160 tysięcy kw. km. z ponad 6 milionami mieszkańców i na królestwo Kambodży 175 tysięcy kw. km. z ponad 3 milionami mieszkańców. Oba kraje posiadają odmienny charakter, jeśli chodzi o właściwości geograficzne: Annam, położony na wschodnim wybrzeżu, posiada potężne pasmo górskie — t. zw. kordyliery annamickie, ciągnące się z południa na północ, Kambodża, jak również Tonkin i Kochinkina, — dalsze dwie części Indochin — są mniej góryste. Klimat tego kraju jest subtropikalny, dosyć malaryczny, ale naogół temperatura nie przekracza znośnych dla Europejczyka granic: w zimie około 15-tu stopni, w lecie do 40.

Na tym dużym obszarze przebywało do niedawna jedynie 120 tysięcy Europejczyków, głównie w Saigonie, Hue, stolicy Viet - Namu, Pnom - Penh, stolicy Kambodży i w porcie Kampot. Poza wojskiem francuskim, poza urzędnikami, stosunkowo niezbyt licznymi, są to głównie kupcy, przemysłowcy, technicy i specjaliści, którzy wielce się przyczynili do rozwoju bogactwa kraju. Najważniejszym bez wątpienia centrum handlu i niejako spichrzem kraju jest Saigon, spore miasto z ludnością około 200 tysięcy mieszkańców, gdzie ma jedną ze swych siedzib znane towarzystwo komunikacji morskiej „Messageries Maritimes”, Hanoi posiada również duże znaczenie jako siedziba znanej szkoły „Ecole française d'Extreme Orient”, dającej swym studentom wszystkie wiadomości, potrzebne Europejczykom, zamieszkującym ten kraj, aby zrozumieć jego potrzeby, charakter

narodu i jego obyczaje. Szkoła ta jest też niejako ogniskiem kultury europejskiej, gdyż stworzyła szereg muzeów i bibliotek w innych miastach, między innymi w Turanie, Saigonie i Pnom-Penh.

Indochińczycy, którzy mają wiele cech bliźniaczo podobnych do charakteru chińskiego, są narodem grzecznym, łagodnym, o zewnętrznym wyglądzie pozbawionym typowo azjatyckich cech — w tym i przysłowiowych skośnych oczu. Są oni raczej drobni, mają duże zamiłowanie dla muzyki, zwłaszcza dla tańców i są naogół usposobienia pogodnego. Do tańców powrócimy później, mówiąc o Kambodży.

## RYŻ I CYNAMON

Podobnie, jak Indie Holenderskie (Sumatra, Jawa, Borneo) Indochiny są krajem istotnie mlekiem i miodem płynącym. Dzięki łagodnemu, a ciepłemu klimatowi, dzięki też kilku rzekom, jak Mekong — głównej rzeki Indochin — lub Czerwonej Rzeki, spławnym i bogatym w ryby, tworzącym dobroczynne delty (podobnie, jak słynny Nil egipski), duże połacie kraju są dobrze nawodnione i nadają się pod uprawę drogiego ryżu. Ryż jest też „narodowym produktem” Indochin podobnie, jak Chin. W roku 1929 pod uprawę ryżu znajdowało się 4. 750.000 akrów ziemi w delcie rzeki Mekong. Z ogólnej sumy milarda 771 milionów franków, wyrażającej eksport Indochin w r. 1925, 60 procent przypadało na ryż. Poważną rolę gra też hodowla jedwabników, która dała w roku 1925 — 920 tysięcy kokonów.

Drzewa morwowe, hodowane pieczołowicie przez chłopów indochińskich, z roku na rok obejmują coraz to większe obszary. Nie brak tam też plantacji gumi, herbaty, cynamonu, indigo, pieprzu — pozycja bardzo ważna, — kawy, drzewa kokosowego, oraz wszelkich owoców, dochodzących do znacznej wielkości i posiadających wyższą nad owocami europejskimi. Jeśli dodamy, że Indochiny posiadają liczne lasy drzew twardych i bambus, da to obraz bogactwa tego kraju.

## ZŁOTO I SREBRO

Lecz i wewnątrz tej ziemi bogo-

stawione jest przez naturę: nierzadko znajdują się tam miejsca, obfitujące w złoto i srebro. Ponadto spotyka się kopalnie antracytu — najlepszego i najcenniejszego — jak wiadomo — węgla, (Hungay) produkujące milion ton rocznie, cynku (40.000 ton rocznie w r. 1925), fosfatów (520.000 ton rocznie). Ogółem pracowało w przemyśle ziemnym około 33.000 robotników kopalnianych. Oczywiście, że przemysł rozwija się — a przynajmniej rozwijał się — do czasu ostatniej wojny, za nim w życie weszły antagonizmy polityczne, — przemysł, obejmujący przede wszystkim cementownię, fabryki forniarów i t. d.

Pod względem roślinności i zwierzostronu, Indochiny są krajem egzotycznym. Jesteśmy przecież w sąsiedztwie Siamu, słynnego z białych słoni. Spotyka się w górach brunatnego niedźwiedzia, lamparta, tygrysa. Żyją w niezamąconym spokoju nosorożce, których rogi uważane są za bardzo skuteczne lekarstwo przeciwko wszelkiego rodzaju chorobom. Są tu też białe słonie. Owe „białe” słonie są właściwie jedynie „mniej szare od innych, ale dzięki odwiecznemu kultowi religijnemu, jaki im oddają mieszkańcy, cieszą się poważaniem i dobrym zdrowiem! Nie brak w lasach Indochin licznych małp i bardzo różnobarwnego ptactwa. „Specjalnością” kraju jest zebu, przypominający krowę, a używane tutaj jako zwierzę pociągowe. W prowincji Laos żyją liczne bawoły, których mięso, podobno, jest znakomite.

## PRAHISTORIA I TANCERKI

Jak wszystkie kraje Azji i Indochiny, zwłaszcza zaś Annam i Kambodża, posiadają bardzo starożytne dzieje: historia ich rozpoczyna się na długo przed naszą erą. Ludność miejscowa wywodzi się od pramieszkańców Kambodży, ludu Kmerów, który, zniknąwszy jako taki, pozostawił jednak arcydzieła zabytki. Taką narodową świątynią wspomnień położoną między rzekami Menam i Mekong, jest miasto Angkor, w Kambodży, posiadające ruiny, — zresztą wcale potężne — dawnych świątyni, pa-

łaców i murów obronnych. Arcydziełem sztuki jest pagoda czyli świątynia w Angkorze, o 827 metrach szerokości, a 3.550 długości, otoczona niegdyś fosą na 200 metrów szerokość. Jeśli historia Kambodży rozpoczyna się w IV w. przed Chr. to nie dziwnego, że zabytki te sięgają niezwykle odległej epoki.

Przed pierwszą wojną światową wielkie zainteresowanie we Francji wzbudził król Kambodży, Sisowath, który zjawiał się w Paryżu celem złożenia uszanowania prezydentowi Republici, wraz z całym zespołem tancerki! Mówiono o nim popularnie „le roi Sisowath avec ses danseuses” przypuszczając, że jest on wielbicielem tańca. Była to jednak o tyle omyłka, że taniec u mieszkańców tych krajów nie jest jak u nas, jedynie rozrywką, lecz raczej należy do obrządków religijnych i zwyczajów narodowych. Przypomnijmy sobie, że król Dawid, jak mówi Pismo św., „płasał przed Arką Przymierza”, co było wyrazem uczuć religijnych. Podobnie było też u Azjatów, którzy zachowali te dawne zwyczaje.

Wpływ francuski w Indochinach ograniczył się właściwie do stworzenia pewnych gałęzi przemysłu, do zmniejszenia władzy absolutnej monarchów kambodżańskich i anamickich, oraz do założenia licznych szkół. Nie powstały tutaj — jak to się stało w Marokku lub Algierze, europejskie dzielnice w miastach, a wpływ francuski ma raczej cechy duchowe, kulturalne: sporo miejscowych mówi po francusku, a nawet uczęszcza do wyższych szkół francuskich.

Nie ulega chyba wątpliwości, że niepokoję w Indochinach wystawiają Francję na poważną próbę; kraj ten gra zbyt wielką rolę w gospodarce francuskiej, by można go opuścić. Świadczy o tym znaczeniu choćby fakt, że w r. 1922 inwestowano w uruchomienie przemysłu aż 300 milionów franków.

O ile Holandia użyła ostatnio w swych koloniach polityki siły, o tyle Francja, — bardziej gętka — stara się odzyskać zagrożone pozycje na drodze pokoju i porozumienia. Ta taktyka jest bodaj — w wielu przynajmniej wypadkach — najlepszą.

(Ciąg dalszy)

(37)

Organista źle się trzymał na nogach. Odprowadzając panią Olszewską, sprzeczał się z nią o najlepszy przepis na nalewkę śliwowicy. Ksiądz Takiel szedł z Olszewskim, a Inga prowadziła pralnię.

W jadalni pozostał Sadok, pani Madzia i Paweł. Otworzyli jeszcze jedną butelkę. Organista zaczęła nagle wydzierać i wyśmiewać z czarnego płaszcza Sadoka.

— Toż to kpiny z towarzystwa! — drwiła. Wszyscy się postroili, a bratczek nie raczył nawet palta zdjąć? To niezdrowa perwersja i brak szacunku dla nas. W mieszkaniu upał, on w palcie paraduje!

Paweł skwapliwie przyłączył się do ataku:

— Naturalnie! To nie zdrowo i nie przyzwyczajenie. Przeziębili się, znowu dostanie anginy i będzie skweres.

— Nietadnie, niegrzecznie, niezdrowo — prześcigali się w wymysłach.

Sadok skulił się pod ścianą, zacisnął ręce na piersiach, a oni poczęli siłą ściągać z niego płaszcz. Zarliw palce pani Madzi rozpinając guzik pod szyją, techtały go w grydke i nerwowo błędziły po brodzie.

Silne łapy Pawła rozwiązały mu spłot ramion. Palto upadło na podłogę, a oni ujęli go pod łokcie i z triumfem wprowadzili go do gabinetu.

Założenie wyglądał brat Sadok w wyświechtanych spodniach, spiętych rzemieńnym pasem, w kufteczce o przykrótkich rękawach, spod których wystawały mankiety brudnej koszuli. Wielka brodata głowa nie pasowała do chudego korpusu.

W gabinecie światło przyćmione, to też goście, zanurzeni w fotelach, nie

**Władysław Jan Grabski**

**W cieniu kolegiat**



zauważyli zrazu przedstawienia, tylko Inga porwała się na równe nogi i, nie panując nad wzburzeniem, doskoczyła do Pawła. Rzuciła mu w twarz:

— Jaki pan nędzny!  
— Ja! To chyba Sadok! — wyjąknął.  
— Gdzie palto?

— Palto wiszą w przedpokoju — informowała ironicznie organista i, biorąc pod rękę Pawła, usunęła się z nim na bok.

Inga była bliska płaczu.  
— Niech brat idzie za mną — prosiła, cofając się do jadalni.

Szedł, uśmiechając się smętnie do własnych myśli. Podniosta z podłogi płaszcz i podała, a on wcisnął w rekawie dłonie, zatulił poły ramionami i pochylił głowę z „Bóg zapłać”.

— Dlaczego brat pozwolił ci siebie drwić? — spytała rozdrażniona.

Zamiast odpowiedzi Sadoka zaskoczyły ją słowa Pawła, który powrócił niespodziewanie do stołowego.

— To pani winna wszystkimu.

— Ja winna?

— Tak. Gdyby pani zwracała na mnie choć tyle uwagi, co na podwó-

rzowego psa, to byłoby inaczej!

Nie pozwoliłbym pić Sadokowi i do tamtej bym się nie przystawiał.

— Inga! — zawołał z gabinetu głos pani Olszewskiej.

— Ja winna? — szeptała oszołomiona, przemierzając jadalnię. Paweł został z Sadokiem.

Na progu doleciał ją szept:

— ...i to jeszcze przebac mi bracie.

Usiadła przy rodzicach w oczekiwaniu, aż tamci się zjawią. Ksiądz Takiel chrupał mazurki i perswadował organistę, że dzieci to błogosławieństwo Boże. Pani Olszewska, słuchając wzdychała nie przekonana, a pani Madzia zakończyła temat aforyzmem:

— Przy śpiącym mężu, kobieta pozabawiona jest wielu błogosławieństw.

Wszedł Paweł. Za nim, jak cień wsunął się do gabinetu Sadok. Usiedli obok siebie w głębi pokoju przy stołeczku. Paweł ustawił na nim dwa kieliszki i butelkę z likierem. Nalał, podsunął Sadokowi i rozkazał półgłosem:

— Pij, bracie! Dzisiaj wielki dzień! Po trzęźwemu mnie nie zrozumiesz.

Ant spojrzął na Inge, a właśnie tego

oczekiwała. Chciałaby się ośmielić, podejść i spytać: co to wszystko znaczy? Dlaczego za nią mści się na bracie Sadoku? Czemu Sadok ulega temu gwałtownikowi?

Rachowała ich kieliszki. Przy trzeciej kolejce, zrozpaczona, zwróciła się o pomoc do Zakrzewskiej.

— Może pani ma na niego wpływ? Niech pani co poradzi, żeby się nie popili.

— Panie Pawełku! Chodź no pan tutaj. Czy to ładnie raczyć się na osobności, zapominając o poci pięknej? — zaszczębiała organistka.

— Już się robił — porwał się Paweł, zostawiając towarzysza w kacie.

— Mamusiu, chodźmy do domu i zabierzmy ze sobą brata Sadoka — prosiła Inga.

Matka nie chciała o tym słyszeć. Nie można przecież psuć innym zabawy. Pralnię jest taki gościnnie, a tak rzadko urządza przyjęcia, że przerwanie wizyty byłoby dla niego afrontem. Nie ma jednak powodu...

Organista przysiadł się do Olszewskiego i począł go namawiać na duet.

— Panie sąsiadzie! Skocz pan na skrzypki. Utniemy koncertik, aż miło. Pralnię będzie wniebowzięty.

— Gdzież ja? — bronił się ogrodnik.

— Z pięć lat już nie wodziłem smyczkiem. Łapy zgrabiły.

— Ale, ale dobrodzieju! Po co taka skromność? Wiemy, co jest. Inga opowiadała, że sąsiad co sobota stroi instrumentek.

— Stroję i tylko. Jak Bożę kocham! Rozumie pan, — zonę muzyka drażni, dosyć ma dziecinnej orkiestry. Rozumie pan?... Zofia...

— Tak! Zoneczka! Rozumiem...

— No właśnie. Niech pan nam coś zagra solo, artystycznie, do słuchu. Ja na swe granie krzyżyk postawiłem, nie-

stety.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# List pasterski Prymasa Polski

odczytany w kościołach w niedzielę 6 lutego 1949 roku

## Stefan Wyszyński

z Bożego zmiłowania i z woli Stolicy Apostolskiej,  
Arcybiskup — Metropolita Gnieźnieński i Warszawski

Prymas Polski — do Duchowieństwa i Wiernych swoich Archidiecezji

Umilowani Synowie w Kapłaństwie,  
Drogi Dzieci Boże!

W uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia, dnia 16 listopada ub. r., polecił Ojciec święty Pius XII swemu Sekretariatowi Stanu przekazać mi swoją wolę, bym objął rządy pasterskie nad osieroconymi stolicami arcybiskupimi w Gnieźnie i w Warszawie:

**1. HOLD ZGASŁEMU PRYMASOWI**  
**P**RZEDWCZESNA, a tak budująca i kapłańska śmierć Prymasa Polski ś. p. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, pozbawiła nie tylko zasłużone sobie archidiecezje Pasterskie, ale i naród cały — widzialnego symbolu jedności religijnej. Zżyliśmy się już bowiem, w naszych uczuciach narodowych, z tym krzepiacym ducha faktem, że Prymas Polski czuwa od grobu św. Wojciecha, Apostoła Narodu, nad Chrystusowym dziedzictwem w Ojczyźnie naszej. A chociaż przez śmierć Pasterza nie słabnie w swej mocy więź nadprzyrodzona Kościoła, zespolonego w swej niewidzialnej Głowie, Najwyższym Pasterzu, Jezusie Chrystusie, to jednak wzrok owiec pilnie wypatruje ludzkiej postaci Papieża na Watykanie, a swego Biskupa w diecezji, nad słuchając głosu jego.

Zwłaszcza, gdy zabrakło tak wspólnego Wodza, jakim był Kardynał Prymas Hlond, niepokój ogarnął społeczeństwo katolickie. Ten Syn śląskiej ziemi, wracającej po wiekach rozłąki do wspólnoty ojczystej, postany do Gniezna przez Opatrzność, był żywym wyrazem niespożytych sił wiary religijnej narodu, który nie dał się uśmiercić, krzepiony mocą jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła. Głos tego wielkiego syna odrodzonego Narodu i niezwalczanego Kościoła napelniał cały okrąg ziemi. Jesteśmy pod wrażeniem wielkiego żywota i potężnych czynów tej historycznej postaci, człowieka, który przysposzył chwałę Kościołowi i rozgłos Polsce. Gdy w dniach naszej żałoby świat cały chwilił swe czoła przed wielkim Synem Kościoła, wielbił w nim jego niezachwianą wiarę, niezłomne męstwo, miłość ofiarną, pracowitość niewyczerpaną i tyle cnót, którymi dobrze zastąpił się Najwyższemu Ojcu narodów — Bogu i katolickiej ziemi polskiej. Składając dziś należny hold czci i uwielbienia, pragniemy, by wielkie życie zmarłego Prymasa było dla nas wzorem i promieniem przewodnim w naszej drodze.

### 2. ZE WSCHODNICH RUBIEŻY DO SERGA POLSKI.

**D**ZIS, na nowym etapie wędrówki narodu naszego z Bogiem, poprzez polskie ziemie, podobają się Duchowi świętemu postać Wam, Dzieci, na Pasterza Waszego, syna nadbużańskich łąk i piaszczystych pól. Schylając pokornie i z ufnością głowę swoją przed tą mocną wolą Bożą, idę do Gniezna i do Warszawy z tą samą uległością i gotowością służenia Wam Dobrą Nowiną, z jaką szło tym utartym szlakiem apostołskim twój moich poprzedników.

Wszak to już w XVI wieku z chełmskiej stolicy, z lubelskiej ziemi szedł przez wrocławską bazylikę katedralną do Gniezna arcybiskup Mikołaj II Dzierżogowski, herbu Jastrzębiec (zm. 1559); i tą samą drogą podążał później arcybiskup Jakub II Uchański, herbu Radwan (zm. 1581); a za nim Jan VII Przerębski, herbu Nowina, i Maciej II Lubieński, herbu Pomian (zm. 1652). Z lubelskiej stolicy biskupiej na warszawską przeniesiony został Skarszewski (zm. 1827). Te wydeptane drogi apostołskie, wiedące z odległej chełmskiej ziemi chełmskiej i z żywej ziemi lubelskiej ku kolebce katolicyzmu, ku Gnieznu, świadczą o zwartej spójności ojcowskiego drzewa, które pod wiekowymi konarami swymi skupia wszystkie dzieci swoje, w świętej zgodzie, miłości i ufnej wymianie najlepszych usług.

### 3. GNIEZNO I WARSZAWA.

**W**YMOWNE jest to zwyczajanie za dni naszych gnieźnieńskiej Stolicy arcybiskupiej z warszawską. Dokonane z woli Ojca św. w o sobie odeszłego Prymasa Polski, dziś w tej samej postaci przechodzi na nasz.

W chwili, gdy z orszów podnosi się stolica Polski — Warszawa, gdy o ciera ze swego uznożonego czoła proch

i pył kurzawy wojennej, gdy budzi się do nowego życia i śmiało kreśli swe nowe drogi rozwojowe — w takiej chwili Kościół — Matka Ojczyzny naszej — każe pilnie spoglądać Warszawa ku kotycy duchowej kultury narodu — Gnieznu. W przededniu tyśiąclecia swego chrześcijaństwa, masz pamiętać, Stolicę Katolickiej Polski, gdzie się rodziłeś, skąd Twój szlachetny duch czerpie swe natchnienie i nieśmiertelne, ofiarne moce! Od kotycki męczenników narodzin św. Wojciecha, Apostoła Polski, głosiciela Ewangelii, który, jak Chrystus, umarł za lud, żeby nie cały naród zginął (Jan 11, 50). I Miłosierny Bóg rozniecił tu znak ofiary i poświęcenia, planujący wieczne krzew porywającej miłości, by gorzał niezniśchalnie i rozświecał narodowi drogi w jego wędrówce przez polską ziemię do Bożego nieba.

Wczuwała się Stolica Apostolska w te głębokie nurty dziejowe Narodu i dlatego związała latorośl odradzającej się z gruzów Warszawy z krzewem winnym — Gnieznom, aby nowa Polska i nadal budowała z żywych i wybranych kamieni, „na fundamentie Apostołów i proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym sam Jezus Chrystus, na którym cała, dobrze zespolona budowla rośnie w Kościół święty w Pań, na którym też i wybudujecie się razem na mieszkanie Boże w Duchu” (Efez. 2, 20). Wczuwał się w te głębokie intencje Stolicy świętej, jej „Legat urodzony” Zgasły Prymas Hlond i dlatego serce swoje powierzył Gnieznu, gdzie serce całego narodu, a ciało zostawił Warszawie, gdzie rodzi się nowe życie. Ufał przecie, jak i my wszyscy, że „jeśli ziarno pszeniczne upadnie w ziemię, nie obumrze, samo zostaje; lecz, jeśli obumrze, wielki owoc przynosi” (Jan 12, 24). Tak wyborem ziarnem zasiana niwa Stolicy wyda niezawodnie owoc stokrotny!

Ukochani Bracia Kapłani. Drogi Dzieci Boże! Przybywam do Was z uczuciem głębokiej pokory i wielkiej nieudolności. W obliczu zachodzących przemian dziejowych. Ale też przychodzę do Was i z ogniem żywej wiary, z iskrą Bożej miłości, pełen zaufania do Waszej w walce prześladowań doświadczonej Wiarę i zaszczytnej znanej karności katolickiej!

### 4. NA PROGU BAZYLIKI GNIEZNIENSKIEJ.

**W**BRONZOWE podwoje prastarej pódnej Matki kościołów polskich Bazyliki Gnieźnieńskiej, wchodzę z pokorą i z dumą! Świadom jestem nabrzmiałej powagi chwili, godności dziejowej tego świętego miejsca, w którym mówią wieki, tchnące żywą wiarą minionych pokoleń narodu, zasłużonego Bogu, ubogaczonego pracą i krwią tyłu Apostołów, Prymasów, biskupów i kapłanów, od krwawych śladów męczenników św. Wojciechowych aż do dnia naszych, które też wchwałała stopy, niesących niezmiernie Polse dobra Nowinę: „O, jak piękne nogi, opowiadające pokój, opowiadające dobro” (Rzym. 10, 15). Pragniemy, aby i nadal stał na wszystkich ziemie wyszedł głos ich i na kończyń okręgu ziemi słowa ich (Ps. 18, 5). Tu przy odrzwiach brązowych tego polskiego „Miasta mocy” ostrzyć będziemy mieczem ducha naszej Wiary świętej, śpiewając hymn nadziei: „Miastem mocy naszej Syjon, Zbawiciel będzie w nim położony jako mur i przedmurze. Otworzą bramy, a niech wnijdzie naród sprawiedliwy, strzegący prawdy. Stary błąd odszedł: zachowasz pokój, bośmy w tobie nadzieję mieli... Panie dasz nam pokój, bo wszystkie sprawy nasze działy się dla nas...” (Iz. 20 i ns.). Tu przy grobie św. Wojciecha zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej „światłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego...” (Lk. 2, 32).

### 5. W DRZWIACH KATEDRY WARSZAWSKIEJ.

**Z**E CZCIA wielką i z religijnym namaszczeniem stawiam swe stopy na warszawskim bruku, — po którym biegalem ognistym i mufdurze szkolnym ucznia Gimnazjum św. Wojciecha, — na bruku, omytym krwią ofiarną najlepszych bohaterów dzieci tego wspaniałego miasta wszelkimi możliwościami. Od chwili pow-

stania nie moge rozstać się z myślą, że po Warszawie chodzić trzeba z wielką czcią, z mocą i z wiarą, z sercem ogniem oczyszczonym, z miłością bratnią. Czyż moge oprzeć się tym uczuciom, ja, dziecko polskiej ziemi, jeśli nie oparł się im sam Namiestnik Chrystusowy, Ojciec Święty Pius XII, który na wieść o tragicznej doli powstańczej Warszawy, wygłosił najwspanialszą jej pochwałę, pięć lat temu, dnia 15 listopada 1944 roku. Gdy stolica obficie broczyła krwią, polska kolonia rzymska, zebrana na Watykanie, usłyszała dziwne słowa: „Warszawa! Miasto, opromienione aureolą wytwornej kultury, — głosił Papież — której pociągajacemu czarowi ulegali nawet cudzoziemcy! Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, której pałace więzy odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewystawione męczarnie, fizyczne i moralne!

Każdy ognista? Nie! powiedzmy raczej tygiel, w którym oczyszcza się i uszlachetnia złoto najwyższej próby. I, jakkolwiek głęboko odczuwamy liłość na widok tego ogromu cierpienia, to jeszcze głębsze ogarnia nas uczucie podziwu, które każe nisko pochylić czoło przed męstwem bojowników i ofiar... Te ofiary i ci bojownicy wykazali światu, do jakich wyżyn wzniesić się potrafi bohaterstwo, zrodzone i podtrzymywane przez owo tak szlachetne poczucie honoru człowieka i przez silne przekonanie wiary chrześcijańskiej!”

Tym uczuciom Głowy chrześcijaństwa, dla Warszawy, odpowiadają moje uczucia, jako dziecka bohaterkiej Stolicy narodu i jako jej Pasterza. I dlatego swój arcypasterski ingres chcę zatrymać w skupieniu ducha przed całopalnym stosem ofiarnym z ciał synów i córek bohaterkiej stolicy. Czyż moge wątpić, że w oczach Pańskich zmarnowana jest choćby jedna iza, choćby najdrobniejsza kropelka, tryskająca z rozdartych serc, z kurzem krwi bratniej. Nie umiem w to zwątpić! Wiem, że Bóg, który strzeże każdego włosa z głowy ludzkiej, najmniejszej kosteczki ciała człowieka, wszystko to ogarnął sercem swoim, że przyjął jako przecenną w obliczu swoim śmierć świętych swoich (Ps. 115, 15): Głos krwi tych, co umarli za prawa ojczyste, głos męczenników, jest testamentem dla żywych, do których nieustannie woła: „Ja zaś, jako i bracia moi, duszę i ciało moje daję za prawa ojczyste...” (2 Mach. 7, 37).

Wszucham dziś w te wstrząsające głosy, pulsujące krwią wylaną, sił ducha ojczystego, na usłwieconym fundamente pragniemy budować miasto światłości, miasto mocy, miasto pokoju, które, jak było przedziwne w bohaterstwie, tak też będzie porywające i w odrodziczej pracy. Krew wylana zobowiązuje wszystkich mieszkańców stolicy do wierności usłwieconym prawom Ojczyzny, do obrony jej godności narodowej, oblicza chrześcijańskiego, ducha sprawiedliwości, pokoju i wolności! W tym duchu będziemy ostrzyć myśli, wytyżać wolę, hartować ramiona, by rozum, wola, serce i dłoń, usłwiecono Bożą miłością, krzepły nam w trwały zrab domu ojczystego!

Te myśli, rodzące się na progu Warszawy, budzące w nas uczucie głębokiej czci i pokory, zespalają się w nas z innym uczuciem.

### 6. NASZE POSŁANNICTWO.

**C**HOĆ ze czcią i z pokorą w sercu, idę do Was, Dzieci, z męstwem chrześcijańskim i z podniesionym czołem. Nie przychodzę, jako nieprzyjazny człowiek, ale jako zwiastun Dobrej Nowiny! Przychodzę przepowiadać Wam Chrystusa Ukrzyżowanego, który przez własną krew wszedł do świątyni, i własną krew wydał okupem za wielu. Idę, by zwiastować Wam Ojca Waszego, który jest w niebie, by opowiadać Wam dziwy Boże, by głosić Wam miłość, pokój i dobro, by wszczeniać w dusze Wasze nowe życie łaski Bożej, by serca otucha krzepić, by wołać: „S u r s u m c o r d a”! „Wzmocnicie ręce opadłe, — a kolana omdlałe po krzepiciel Rzeczcie bojaźliwym: „Wzmoc-

nijcie się, a nie bójcie się” (Iz. 35, 3 — 4).

Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się Wam? Nie jestem ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem, ani reformatorem. Ale natomiast, jestem Ojcem Waszym duchownym. Pasterzem i Biskupem dusz Waszych, jestem Apostołem Jezusa Chrystusa, Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych Bożych myśli, ze zbawczej woli Ojca, dzielącego się radośnie szczęściem swoim z człowiekiem. Zadaniem moim jest: chrzczyć, bierzmować, konsekrować, święcić, ofiarować, nauczać i sądzić (Pont. Rom.). Niosę Wam L u m e n C h r i s t i — światło Chrystusowe, i wołam do wszystkich — do Was Kapłani i do Was Domownicy Własy: pomóżcie mi dźwignąć w dom nasz pochodnię Bożą i umieścić na wysokim miejscu, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu, aby rozświeciła mroki i zakątki umysłów i serc, aby naród, który jeszcze w ciemności siedzi, ujrzal światłość wielką. Z każdym z Was, Dzieci moje, pragnę wołać: światła, więcej światła! więcej Bożego światła! W jego promieniach dostrzegamy, żeśmy przecież dziećmi Bożymi, żeśmy braćmi i siostrami, żeśmy wspólnotą rodzinną, domową, ojcystą, żeśmy zrodzeni sercami, zwarci dłońmi w trudzie codziennej pracy. Panuje między nami więź jedności nadprzyrodzonej, którą przypomina i Wam i mnie pierścień biskupi, ten znak wiary i głosu sumienia, nakazujący strzec Oblubienicy Bożej — Kościoła świętego — bez skażenia (Pont. Rom.). Pozostawcie więc ze mną, Umilowani Bracia Kapłani i Wy, Dzieci Boże, w związku pokoju.

### 7. POZDROWIENIE PASTERSKIE.

**G**DY dziś wchodzę w dom Gnieźnieńskiej i Warszawskiej rodziny Bożej, pozdrawiam Was słowy Nauczyciela mego: Pokój Wam! Bądźcie więc pozdrowieni w imię Pańskie! Bądźcie pozdrowieni, Wy Kapłani, wszystkich stopni hierarchicznych, obydwu Archidiecezji, którzy wyrosliście wraz z nami z jednego pnia — Chrystusowego kapłaństwa! Podajcie mi swe serca i swe ramiona! Spotem pójdziemy, jako sługi Boże — pionierzy ogniste — ku świętej Polsce, ku Bożemu Królestwu Prawdy i Życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Bądźcie pozdrowione Dzieci Boże, pieczy mej i odpowiedzialności pasterskiej powierzone: Ty — słabości serca mego — działwo radosna, i Ty — nadziejo przyszłych dni — młodzieży promienista, i Ty — głębo urodzająca... Matko kotycki, i Ty Ojciec niwy polnej, pluga i sierpa, fabryki warszawski i młota, katedry szkolnej, pióra i książki!

Wstępując na tron prymasowski w uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, upadam wraz z Wami, Działwo Boża, przed Nosicielką Światłości świata, z pokorną prośbą: Bogarodzico, Dziewico, Bogiem sławiona Mario, tarczo obronna w pośród walk o Królestwo Syna Twego. Jasnogórska Królowo Polski, Pani Miłosierdzia, Chełmska szafarko Twego Serca Niepokalanego, Królowo Różańca świętego — prowadź i wspieraj!

Wchodząc w rozwarłe ramiona dźwigających się murów katedry św. Jana Chrzciciela, której przyswiecają niebiosy otwarte, wznosimy oczy duszy naszej, aż do tronu Bożego, gdzie Chrystus króluje po prawicy Ojca. Oby spełniło się w pracy naszej najgorętsze pragnienie Janowe: Chrystus ma rósć, a ja się umniejszać (Jan 3, 30).

Uklęknięcie przed Jezusem Chrystusem, Pasterzem i Biskupem dusz Waszych, Dzieci Drogi, a ja mocą Ducha świętego udzielię Wam, na wspólną naszą drogę do Boga, swego pasterskiego błogostawieństwa w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen. Dan w Lublinie, w Uroczystość Objawienia Pańskiego 1949 r.

STEFAN WYSZYŃSKI

Arcybiskup — Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski.

## WE FRANCJI

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.	
Ks. Czerny z Gendras	6.000,—
Ks. Rzeźniczek z Calonne-Ric. i Marles	8.000,—
P. Dobrowolski Tadeusz	230,—
Tow. św. Barbary, Schoneck	1.050,—
Br. Róż. z Troyes	1.500,—
P. Kosoń Jan z Mandeurc	500,—
P. Macherczyk Magd. z Angevillers	100,—
Bractwo Róż. z Oignies - Ostricourt	5.000,—
Dzieci Maryi z Oignies - Ostricourt	1.000,—
Bractwo Róż. z Libercourt	3.500,—
Bezimiennie	1.000 fr.

## MSZA ŚWIĘTA

## ZA DOBRODZIEJÓW MISJI

W kościele Polskim w Paryżu została odprawiona w miesiącu lutym Msza św. w intencji Dobrodziejów i Przyjaciół, w myśl przyrzeczenia zawartego w legitymacji „Przyjaciół Polskiej Misji Katolickiej”.

## KONKURS KOLEND

Związek Chórów Kościelnych urządza pierwszy konkurs kolend w Salle des Fêtes w Billy-Montigny, dnia 27 lutego, o godz. 3.30 po południu.

Na program złożą się: Przywitania, przemówienia, występy poszczególnych chórów z kolendami konkursowymi i dowolną ilością innych, występ szóstkii radiowej z Sallaumines, przynależnej do chóru kościelnego z „Szopką z Dachau”.

Przewodniczącym Jury będzie pan prof. R. Rygiel z Paryża.

Wszystkich Polaków zapraszamy serdecznie na tę strawę polskiej naszej kultury. Obecnością swą wskażemy, jak bardzo każdemu polskiemu sercu zależy na pieśni kościelnej — polskiej.

## RÓCZNE WALNE ZEBRANIE P.Z.K. WE FRANCJI

**OKRĘG MONTCEAU LES MINES**  
Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji Okręg Montceau-les-Mines komunikuje, iż roczne walne zebranie odbędzie się dnia 20 lutego 1949 r. w Hospice Ste Marie w La Saule o godz. 14.30.

Wszystkie stowarzyszenia katolickie, wchodzące w skład P.Z.K., są proszone o wysłanie na to zebranie po trzech delegatów.

Równocześnie uprasza się o uregulowanie składek członkowskich do okręgu za rok 1948 możliwie najwcześniej oraz doręczenie dokładnie wypełnionych kwestionariuszy na ręce prezesa (Mężowie 2 egzemplarze, inne organizacje po jednym).

Za Zarząd:

Kaim Władysław, prezes.

## PO ZEBRANIU BRACTWA W BRUAY...

Dnia 18.1.1949 odbyło się roczne walne zebranie Bractwa Żywego Różańca — Bruay 6-ka. Zarząd wybrano następujący: Przew. — Szypurowa Antonina, Bruay Rabat, 22; zast. — Wybierała Bronisława; sekr. — Ziętarowa Helena, Urugwaj 7; zast. — Duda Maria; skarbn. — Joanna Marciniak, Guymener 4; zast. — Szypurowa Maria; rewizorki kasy: Kleczewska Józefa, Wosiewicz Salomea i Popielasz Aniela, Chorażyna; Dudowa Maria; asyst. — Gryczka Michalina i Lewandowska Karolina; zast. — Popielacz Aniela, Maciejak Ingeborga i Szypurowa Antonina. Zebrania Różańcowe odbywają się w każdej pierwszej nieszpiecie miesiąca. Ze składek zebrano w ub. roku: 171.284 fr. 130.898 fr.

Rozchód wyniósł 40.386 fr.

## ...I TOW. ŚW. BARBARY W GAUTHERETS

Towarzystwo Św. Barbary w Gautherets odbyło swoje roczne walne zebranie, na którym wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes — Kończak Ignacy, Gautherets, rue Corneille 108, 2 St. Vallier (S. et L.); zast. — Frackowiak Andrzej; sekr. — Jeziorek Stanisław, Gautherets, rue Colbert 24, 1 St. Vallier (S. et L.); zast. — Strażyk Czesław; skarbnik — Duda Jan; zast. — Goszka Antoni; choraży — Gołński Wincenty; zast. — Andrzejewski Andrzej; asystenci — Beher Michał i Soliński Józef; zast. — Grecki Stefan i Goszka Antoni; rew. kasy — Józwiak i Tomaszewski.

## NOWY ZARZĄD BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO W LENS

Prezesa — Gawęł Wiktor, 83, rue Bourdaloue, Lens, fosse 4 (P. de C.) Sekretarka — Bączkowska Jadwiga, 38, rue de St Anne, Lens, fosse 4 (P. de C.). Skarbniczka — Walkowiak Maria. Rewizorki kasy — Brembor Franciszka i Nowakowska Helena.

## SERCE WYCHODZCY

Wiele się już pisało i mówiło o dobrym sercu polskiego wychodźcy. Złotymi głoskami zapisze się w Księdze chrześcijańskiego miłosierdzia ofiarny grosz górnik, przekazany wyzwolonemu z obozu śmierci więźniowi, i bratnia dłoń, przez b. kombatanta wyciągnięta do studiującego na obczyźnie akademika.

Wydawnictwo nasze całą litanię mogło by wymienić nazwisk szlachetnych Dobrodziejów, których wdowie ofiary, na fundusz przelane prasowy, pozwalają, mimo szalonych trudności materialnych, pismo utrzymać przy życiu.

Dziś chcielibyśmy wynieść na światło serdeczny czyn miłosierdzia dzieci polskich, żyjących w dalekim Bejrucie. W czerwcu ubiegłego roku przestali one — za naszym pośrednictwem — 18.000 franków jeszcze biedniejszym od siebie najmłodszym współpracom w Niemczech. Niedawno — otrzymaliśmy drugą już ofiarę — tejże wysokości — uzyskaną z okazji odegramia „Jasełek” przez dzieci polskie w tej samej miejscowości. Pieniądze, przesłane przez naszego duszpasterza ośrodka — Ks. dyr. Franciszka Zaorskiego — znalazły się już w jednym z obozów D. P.

## W BELGII

## Zjazd Uchodźstwa wojennego

5 lutego 1949 roku „DOM POLSKI” w Brukseli (42, rue Defacq) zaroził się od niecodziennych gości. Byli to delegaci społeczeństwa, reprezentujący ponad 60 ośrodków polskich w Belgii. W ogromnej większości — ludzie pracy, zatrudnieni bądź to w kopalniach, bądź też w różnego rodzaju belgijskich zakładach przemysłowych.

Zjeżdżając się tak tłumnie, ludzie ci pragnęli pokazać, że stanowią siłę, a która, bez względu na koniunkturę polityczną, należy się liczyć!

Bezpośrednim powodem Zjazdu było wybranie naczelnych władz Zjednoczenia, stanowiących reprezentację uchodźstwa wojennego w Belgii.

\*\*\*

Mimo trudności (przede wszystkim finansowych, ponieważ delegaci przybyli na koszt własny), w pracach trzech komisji wzięło udział ponad 60 osób.

**W KOMISJI STATUTOWEJ**, której obrady przeciągnęły się do późnej pory, referentem był p. mec. St. GUTOWSKI. Po kilku godzinach wyteżonej pracy STATUT ZJEDNOCZENIA był gotowy. Trzeba przyznać, że pierwotny projekt został całkowicie zmieniony. Zasadnicza zmiana polega na ograniczeniu członkostwa tylko dla pojedynczych osób. Projekt, przewidujący przystępowanie do Zjednoczenia całych organizacji — upadł.

**KOMISJA IDEOWA - PROGRAMOWA** (referent p. Wł. DEHNEL) przedyskutowała wytyczne programowe dla władz Zjednoczenia, które zobowiązano do:

- zabiegania u międzynarodowych władz opiekuńczych (np. I. R. O.) o odpowiednią opiekę moralną i materialną nad uchodźcą polskim, — wspierania inicjatywy, zmierzającej do organizowania spółdzielni i warsztatów pracy dla uchodźców, — uruchomienia Centralnego Biura Pośrednictwa Pracy dla Polaków w Belgii, — pomocy w sprawach emigracyjnych, — opieki nad polską szkołą.

**KOMISJA OGÓLNA** (referent p. mec. Fr. Krakowski), po ożywionej dyskusji postanowiła przedłożyć Zjazdowi na plenum kilka rezolucji do uchwalenia.

\*\*\*

W Niedzielę rano — 6-go lutego — po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej — Ks. Karola Kubsza — zebrani udali się do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wspaniałe wieniec biało-czerwonych kwiatów.

Oficjalna część obrad plenarnych rozpoczęła się w pięknie udekorowanej sali „L'HORLOGE”, całkowicie wypełnionej przez delegatów, gości międzynarodowych i prasę, tak polską, jak i belgijską. Ogółem na sali zebrano się prawie 200 osób.

Przewodnictwo części oficjalnej powierzono p. Leszkowi TALKO — Vice-przewodni Rady Polonii w Belgii. Przy stole prezydijskim, oprócz Komitetu Organizacyjnego (panowie Krakowski, Gutowski i Dehnel), zasiadli reprezentanci najważniejszych organizacji niepodległościowych Uchodźstwa Wojennego.

Po przemówieniu powitalnym p. Talko, pierwszy serdecznie przemówił burmistrz — Van de MEULEBROECK, wyrażając swą sympatię dla bohaterstwa narodu polskiego i obietnicę pomoc dla polskiego uchodźstwa wojennego.

W imieniu I. R. O. mówił Główny delegat na Belgię — HERMENT, zapewniając o dobrych chęciach (mimo ograniczonych możliwości) niesienia pomocy uchodźcom i wzywając do szczernej współpracy.

STAVAUX — specjalny delegat premiera SPAAKA oraz Ministra Opaku stwierdził, że, wskutek kryzysu gospodarczego — Polacy — „D. P.” w chwili obecnej nie mogą być zwolnie-

ni z kopalni węgla, celem objęcia pracy w innych dziedzinach przemysłu i że przekonany jest o dalszym dobrowolnym pozostaniu w górnictwie — wolnych już pracowników, nie związanych dwuletnią umową pracy.

Pozdrowienia dla Zjazdu od pół miliona członków Chrześcijańskich Związków Zawodowych przekazał Jean DOERAENE — sekretarz dla spraw cudzoziemców przy C. S. C. FINET — przemówił w imieniu Klasowych Związków Zawodowych (F. G. T. B.). Obydwaj mówcy podkreślili znaczenie istnienia związków zawodowych i ich stosunku do cudzoziemców. „Niema obowiązków bez praw” — oto hasło związków zawodowych, domagających się jednakowych warunków dla Belgów i dla cudzoziemców.

Poza tym przemawiali — w imieniu Y. M. C. A. — HEBERT, jako przewodniczący COREST'u — konsul T. KOCZOROWSKI, imieniem Bałtów (Estończyków, Łotyszów i Litwinów) — RACENIS, Jugosłowian — reprezentował MIHAJŁOWICZ, w imieniu Ukraińców przemówił — Kiszka.

Przemówienia nagrodzone zostały hucznymi oklaskami.

Na zakończenie części oficjalnej przemówili: imieniem władz polskich w Londynie — radca M. ZAŁĘSKI, Rektor Polskiej Misji Katolickiej Ks. KUBSZ, podkreślił cele uchodźców wojennych i konieczność ich zjednoczenia się w jednym szeregu. Wreszcie, w imieniu Polskiego Instytutu Naukowego, Zjazd pozdrowił — dr. J. KORAB — BRZOZOWSKI, a imieniem Towarzystwa Pomocy Polakom — p. J. ZAŁĘSKA.

Wśród obecnych znajdowała się także delegacja rosyjska.

Ożywionym obradom przewodniczył jednogłośnie obrany p. Leszek TALKO przy pomocy dwóch asesorów: — Kulaczkowskiego i Kobyłko.

Statut Zjednoczenia został z małymi poprawkami przyjęty i uchwalony.

Wytyczne programowe przyjęto także.

Dyskusja ożywiła się znacznie nad deklaracją ideową.

Wybory władz Zjednoczenia jak i też delegatów na Zjazd do Paryża — stanowiły punkt kulminacyjny Zjazdu.

Obecni na obradach delegaci w czasie głosowania wyraźnie dzielili się na dwie równoznaczne grupy, mimo, że wszyscy reprezentowali całkowicie stanowisko niepodległościowe.

ZARZĄD został wybrany w składzie nast. — Prezes — Zbigniew MARQUART (pracujący obecnie w kopalni pod ziemią — w Elouges) — przez aklamację. Vice - Prezes — Wł. DEHNEL, Fr. KRAKOWSKI i Artur TARNOWSKI. Sekretarz — W. GRABOWSKI, Skarbnik — dr. T. PIECHOWICZ. Członkowie Zarządu — Brykner, Bukowski, Gutowski, Kryzan, Kukiela, J. Nowak, J. Rzemieniewski, Szenajch i Wroczyński.

**KOMISJA REWIZYJNA** — Przewodniczący — L. TALKO, członkowie — Bortkiewicz, Chrzanowski, Czabański, Hańczyk, Kobyłko oraz Skorski.

**SAD OBYWATELSKI** — Przewodniczący — A. Zdanowicz, Vice - Przew. — dr. J. Swida. Członkowie — Cypiał, Czmoła, J. Goppold, M. Grabowski, Gruszczynski, Lewandowski, Dorętz, Miller, redaktor Sypniewski, Teichman, Wegierski i dr. Wilczek.

Jako delegatów na Zjazd do Paryża wybrano — Z. Marquarta, W. Dehnela, Fr. Krakowskiego, Czabańskiego, Koczorowskiego, Sypniewskiego i Wroczyńskiego.

Zjazd Uchodźstwa Wojennego stanowił wspaniałą manifestację polską w Brukseli. Dzięki dobrej organizacji technicznej (w tym miejscu należy się specjalne podziękowanie p. konsułowi J. Korwin - PIOTROWSKIEMU) stał się dowodem, że i my umiemy (jeżeli chcemy) dobrze przeprowadzać nasze plany.

F. Kaliński.

## NABOŻEŃSTWA POLSKIE

Komitet Parafialny w TROYES (Aube) podaje Rodakom do wiadomości, że duszpasterz polski z PARYŻA przybędzie do naszej kolonii 27. II i 6. III. Msza św. z polskim kazaniem odprawi się, jak zwykle, o godz. 11.15. Prosimy o liczne przybycia.

## NOWY ZORGANIZOWANY OŚRODEK

POISSY (Seine et Oise). — Dnia 3 lutego r.b. w mieszkaniu p. Czerwińskiego w Poissy, pod patronatem ks. Aleksandra Plater-Zyberka, odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne tu-tejszej kolonii, mające na celu zrzeszenie miejscowego społeczeństwa polskiego w organizację o celach religijnych, narodowych, oświatowych, towarzyskich i wzajemnopomocowych.

Na pierwsze zebranie zgłosiło się ok. 30 osób z Poissy, St. Germain-en-Laye, Triel i Villaine.

Zebranie to wyłoniło komitet organizacyjny: prezesem został wybrany p. Stefan Dąbrowski, wiceprezesem pan Paprocki, sekretarzem oraz skarbnikiem pani Róża Bogusz.

Do komisji rewizyjnej zostali zaproszeni: panowie Czerwiński i Kudła z Poissy oraz pan Bomba z St. Germain.

Następne zebranie odbędzie się dn. 27 lutego r.b. o godz. 15-tej w willi polskiej „Marronniers”, Poissy-Migneux les Hamaux, dokąd serdecznie zapraszamy wszystkich miejscowych i okolicznych Rodaków.

Za Komitet:  
Róża Bogusz, sekretarz.

## Z ŻYCIA „VERITASU”

(Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie, Oddział paryski — 5, rue des Irlandais, Paris V.)

**DYŻURY** Zarządu „Veritasu” odbywają się w Domu SPK, 20, rue Legendre w soboty od godz. 14 do 15-tej.

**DYŻURY** delegata „Fundacji Veritasu” odbywają się w Domu Katolickich Studentów Francuskich, 61, rue Dada-me, metro N. D. des Champs — we wtorki od godz. 20 do 21-szej.

W czwartek, dnia 17-go lutego r. b. o godz. 20.45 Zarząd PKSU Veritas organizuje odczyt p. t. „Uwagi o zagadnieniach Sądów lekarskich” (środki narkotyczne działające na wolę ludzką), który wygłosi dr Zbigniew Laskowski. Odczyt odbędzie się w sali bibliotecznej Domu SPK 20, rue Legendre.

W niedzielę, dnia 20 lutego, r. b. odbędzie się w Polskim Seminarium Duchownym 5 rue des Irlandais (Metro Monge lub Luxembourg) zebranie miesięczne PKSU „Veritas” z następującym porządkiem: — godz. 9 Msza św. ze wspólną Komunią św. Śniadanie: 10.30 — zebranie: Referat ks. dr. M. Poradowskiego, p. t. „Protestantyzm” — zawarty w ramach cyklu „Człowiek a społeczeństwo w myśli Chrześcijańskiej”.

W sobotę, dnia 26 lutego, odbędzie się wieczór taneczny dla członków „Veritasu” i zaproszonych gości, w lokalu Clubu 2, rue Meyerbeer, początek o godz. 21. Zaproszenia w sekretariacie w czasie dyżurów Zarządu i Fundacji Veritasu.

Koło Św. Pawła PKSU „Veritas”, prowadzone przez p. Dr. M. Winowską, odbywa swoje zebrania co dwa tygodnie w lokalu Domu Francuskich Studentów Katolickich, 6, rue Madame (Metro N. D. des Champs). Najbliższe zebrania we wtorki 22 lutego, 1 i 15 marca. Od godz. 20 do 21.15.

## POSZUKIWANIA

Markiewiczza Leona

24-letniego syna Leona i Stanisławy, wywiezionego po powstaniu do Niemiec, przebywającego — po dobowo — ostatnio w Lille, poszukuje zrozpaczona Matka. O informacje prosí redakcja „Polski Wierny”.

Niedziela 20 luty 1949 o godz. 21-ej SALLE DU CONSERVATOIRE 2 bis, rue du Conservatoire (Metro: Montmartre)

Jedyny recital  
polskiej śpiewaczki —  
gwiazdy Teatru  
Folies - Bergere  
Véronica Bell

z udziałem Jacqueline DUSSOL  
Premier Prix du Conservatoire de Paris  
W programie utwory polskie, francuskie, włoskie, angielskie, hebrajskie i żydowskie  
Bilety do nabycia w sali Konserwatorium, codziennie od 9 do 12 i od 14 do 18. — Tel. PRO-57-94.

## Wiech

## Król mody

W domu państwa Stanisławostwa i Zimnych, przy ul. Tarczyńskiej, odbyło się wesele ich córki, panny Anieli z panem Konstantym Wypłoszkiem.

Jako stary bywalec wyścigów konnych oraz barów, położonych w ich pobliżu, pan Konstanty posiadał masę wytwornych znajomych, spośród których zaprosił na uroczystości ślubne około 20 osób.

Łatwo sobie wyobrazić zatem wykwintne stroje panów, występujących w charakterze gości.

Najbardziej jednak wyróżniał się alejaki pan Anatol Budziszewski, ubrany we frak z białymi wyłogami, białe getry oraz szapoklak.

Strój ten budził powszechny podziw i szedł w kierunku właścicieli powożonych szacunków i pierwsze miejsce w ślubnym orszaku.

Jeden tylko teść pana młodego parzył na wytwornia krytycznym okiem, a nawet zrobił dwuznaczną uwagę.

Po mojemu, w takim fraku do ślubu nie powinien być połączony, a nie na weselne uroczystości przychodzić.

Rzecz wiadoma, że biały kolor załobę odznacza i że ślubem nie może być nic wspólne.

Żeby był panem młodem, to takie mu gościowi zapalone gromnice dałbym do ręki, wieniec z fioletowymi szarfami na łeb założył, kopniaka w pierwsze krzyżowe wyszczęólnił i szoruj bracie na Bródno, nieboszczyka odstawiać, a tu żyjących ludzi nie strasz.

To odezwanie się teścia wywołało pewną konsternację w towarzyszywie. Przyjaciele eleganta już się zaczęli oglądać za krzesłami, ktoś nawet wy dobył sprężynowy nóż, ale wytworny

człowiek, z właściwym sobie taktem, wszystko załagodził.

Pan starszy, jako człowiek niedzisiejszy, a także samo salonowego otrząskania nie posiadający, czyli jak to mówią chamski łeb z robakami, na męskiej konfekcji znać się nie możesz i w taki sposób nie wiesz, że białe klapy, to jest ostatni krzyk mody na wesela, chrzciny, wieczorki i inne zebrania towarzyskie.

Na weselu księcia Kantu, jego brat książę Wanilli w takim właśnie fraku się pokazał i w kozi róg zapędził wszystkich innych króli i cesarzy, które jak wiadomo ubrać się mają w co. Jak pan nie wieszysz, to w „Londyńskim” barze na Marszałkowskiej ulicy u pana Edzia, starszego bufetowego, możesz pan to sprawdzić.

Orszak przyjął to wyjaśnienie gromkim oklaskiem i skonfundowany teść przestał protestować. Wyruszone do ślubu.

Ale już przed bramą, p. Zimny znowu zaczął obstrukcję, domagając się, by król mody włożył palto, bowiem z „nieboszczykiem” do kościoła nie pójdzie.

Ponieważ koszty wynajęcia fraka i obszycia go białym jedwabiem zmusiły pana Budziszewskiego do zastawienia jestonki w lombardzie, rozżalony drużba wyjął z kieszeni szpadkę, czyli kastet i zadał nią uparte mu teściowi 8 ran tłuczonych.

Pan Zimny odjechał do szpitala, wobec czego dalszy ciąg uroczystości odbył się już bez żadnych przeszkód.

Przed kilku dniami, w obecności grona gości weselnych, załatwiono epilog tego niemitego zajęcia w sądzie grodzkim.

Pan Budziszewski skazany został na miesiąc aresztu.

## „Godzina ciemności”

(Dokończenie ze strony 1)

## „ZŁOTA KSIĘGA”

Widzieliśmy „Złotą Księgę”, którą wydał z taką pompą budapeszteński rząd. Na wstępie figuruje uroczyste „zeznanie kardynała Mindszenty”. Napisane własnoręcznie, podpisane najwyraźniej. Przyznał się do winy. Uznał wszystkie zarzuty. Dodał, czego mu nie podsuwano. Pokajał się, według wszelkich zasad programu. Ale...uwaga! Ponura szajka, pretendująca do praw nad koroną świętego Stefana (coż za krwawa parodia), przeliczyła się w kalkulacji. Dokument, który miał pogrozić ostatecznie Prymasa Węgier, jest i będzie najpotężniejszym argumentem w jego obronie. Nie trzeba być psychiatrą, ani fachowym grafologiem, żeby stwierdzić, że zeznanie to było pisane w stanie patologicznym sztucznie wywołanego transu, który odbiera mu automatycznie charakter dowodu prawnego. Włosy stają na głowie i krew krzepnie w żyłach, gdy się pomyśli, w jakich warunkach kardynał pisał to zeznanie.

Roi się ono od błędów ortograficznych, których, oczywiście, w stanie normalnym, Prymas Węgier nie popełniał. Pismo jest nierówne, porwane, jakby w stanie wysokiej gorączki. W niektórych miejscach, tam zwłaszcza, gdzie zepchnięta świadomość broniła się rozpaczliwiej — prawie nieczytelne. W studiach nad psychopatią, sztucznie wywołaną, będzie ten dokument niewątpliwie cennym nabytkiem!

Słabą stroną nienawici jest to, że zaślepią i nie ma miary. Gdyby rząd budapeszteński ograniczył inscenizację do, powiedzmy, dziesięciu jej procent, sprawa kardynała wyglądałaby niewątpliwie, w opinii świata, znacznie gorzej. Ale wobec takiego przepychu argumentów i dowodów trzeba by być beznadziejnie ograniczonym, żeby wziąć ten ohydny proces poważnie. Nawet komuniści na zachodzie, obdarzeni, mimo obowiązkowej „błagonadzieńności”, trochę większą inteligencją, niż ich moskiewscy konfratry, pomijają ten proces zażenowanym milczeniem, a może nawet uważają cichcem — o zgrozo — że nieomylny Kominform poszedł jednak za daleko. Trzeba bowiem stawiać na jakąś szczególną tepotę czytelników, jeśli wśród kolubryn, wytoczonych przeciw kardynałowi, „wyjawia się” również takie dokumenty (niewątpliwie przez niego pisane!), jak śmieszny list z więzienia do pośła Stanów Zjednoczonych

z prośbą, żeby przysłał mu jak najprędzej samochód lub samolot (!) celem ucieczki z obietnicą, że zapłaci pilotowi 4.000 dolarów (!). Któżby brał poważnie chorego, który bredzi w gorączce? I czyż można podejrzewać Prymasa Węgier, obdarzonego niezwykłą inteligencją, żeby w stanie normalnym popełnił podobne, kolosalne głupstwo, jak próba przemycenia podobnego listu z więzienia: jego, który nie uciekł z Węgier, choć mógł uciec i wracał dobrowolnie ze Stanów Zjednoczonych do zagrożonej ojczyzny „po to, by go ukrzyżowano”?

## „ZA STO LAT MÓWIĆ SIĘ BĘDZIE O TYM PROCESIE”

Kardynalska purpura jest symbolem gotowości na męczeństwo, jeśli w obronie wiary wypadnie „zastawić się do krwi”. Ale idą czasy, gdy już nie krwią płacić wypadnie, ale tym, co w nas najświętsze i najgodniejsze, naznaczone, jak pieczęcią, Bożym podobieństwem: własną duszą. I choć jej dna niezniszczalnego żaden zbir nie naruszy, nawierzchnia psychofizyczna może ulec potwornej profanacji, straszliwemu upokorzeniu. Czyż zmniejsza to prawo do palmy męczeńskiej? Wręcz przeciwnie: jest ona tym święniejsza, im większe całopalenie. W perspektywie sprawiedliwości sowieckiej nowego nabierają znaczenia słowa Chrystusa, że w obronie prawdy „trzeba duszę dać”. Ofiara męczenników użycia Bożą rolę, lecz truchlemy na myśl, czym będzie dla katów BOŻA SPRAWIEDLIWOŚĆ. Gdyż „naśmiewać się z siebie nie da” i ci wszyscy, którzy Mu bliźnią, którzy Go zwalczają, którzy Go krzyżują, sami sobie gotują najstraszliwą klęskę, nie tylko wieczną. Uzbrojmy się w cierpliwość Bożą: kłokol pleni się tylko „do czasu zniwa”. Nie mylił się prokurator, oświadczając że „za sto lat jeszcze będzie się mówić o tym procesie”. Także Kaifasz prorokował!

Ofiara Prymasa Węgier i tym jest bezcenna, że otworzyła oczy wszystkim ludzi dobrej woli na niewystowioną tragedię tylu bezimiennych, przechodzących przez sowieckie śledztwa we wszystkich krajach za żelazną kurtyną. Jeżeli ktoś mógł mieć dotąd pewne złudzenia, proces budapeszteński zlikwidował je ostatecznie. Wiadomo, gdzie biegnie dziś front „w obronie praw człowieka”.

Wiktor KOZALEWICZ.

## LISTY DO REDAKCJI.

## BRAK TYLKO... LOTERII

Pewnego razu przyszedł do mnie Polski Ksiądz. Na odchodne zaproponował mi abonament „POLSKI WIERNY”. Wymawiałem się drakiem czasu, odmawiając stanowczo. Ale Ksiądz zaczął tłumaczyć, że gazeta przychodzi raz na tydzień i nie kosztuje drogo, bo tylko 90 franków na 3 miesiące. Syn mój chciał zaraz płacić. Ksiądz jednak zapisał sobie nasz adres i powiedział, że dostaniemy mandat. Takim sposobem zaczęła do nas przychodzić „POLSKA WIERNA”. Zaczęłam czytać! Pismo zainteresowało mnie tak mocno, że odmówiłam po pewnym czasie dziennik. Oplacam teraz jedynie „POLSKĄ WIERNĄ”, w której znajduję prawie wszystko, z wyjątkiem... loterii. A i to by się przydało, żeby się dowiedzieć, czy wygrało się pieniądze na zakup nowej 10-ki. Przede wszystkim jednak podobają mi się w tygodniku artykuły, które zastanawiają, podtrzymują na duchu i przywołują do Boga. Nie zapomnę chyba nigdy wrażenia, jakie wywarła na mnie treść artykułów w gwiazdkowym numerze...

...Księdzu, który mi prawie gwałtem wcisnął w rękę „Polskę Wierną”, a którego nazwiska i obecnego miejsca zamieszkania nie znam, zasylam staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać”.

Redakcji życzę „Szczęść Boże”. Wydawnictwu — wielkiego rozproszenia.

M. P. z B.

## KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

## S. OLSNICKI

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.

108, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprawowania rodzin itp. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

## JEDYNĄ INSTYTUCJĄ

uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest

## BANK P. K. O.

## ODDZIAŁ W PARYŻU

23, rue Taitbout — PARIS (X)

## AGENCJA W LENS

1 Av. de Varsovie — LENS (P. de C.)

Przekazy zwykłe i ekspresowe. — Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów. — Szczegółowe informacje na żądanie.

## POPRAWKA

W ostatnim numerze „Polski Wiernej” na stronie 1 — w artykule „Bóg czy Moloch” zostało zniekształcone całe zdanie, rozpoczynające się w 7 wierszu od dołu, które powinno brzmieć: „Ta sama logika kazała na miejscu żółbka betlejemskiego i na miejscu posagu Przczystejszej Dziewicy postawić bezwstydną cielsko rozpustnicy, naga boginię... Rozumu”.

## D. Dowojna Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul

## TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądach Francuskich

Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego

(Doświadczony emigrant

od 1924 r. we Francji)

## TŁUMACZENIA URZĘDOWE

i WNIOSKI

w sprawach:

Metryk, ślubów, naturalizacji, af-

fidawitów USA, i Canady, Am.

Płd., sprawowania rodzin, poszu-

kiwania osób, spraw rodzinnych

w Polsce i we Francji, spraw są-

dowych, Prefektur, Konsulatów,

Ministerstw, rent inw., w spra-

wach rodaków w Belgii.

Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa.

## M. Jaroszyk

Traducteur Jure

59 Bld Pomiatowski, Paris 12.

Metro: Porte - Dorée

## WIELKANOC w POLSCE

O d j a z d y :

29 marca i 5 kwietnia

JEDYNE OFICJALNE

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

## „POLORBIS”

Wizy Powrotne załatwiane są przez PBP. „Orbis” w Polsce, bez osobistych starań Klientów.

Odjazdy grup każdego tygodnia w lutym i marcu.

CENTRALA: 23, rue Taitbout, Paris 9.

## ODDZIAŁY:

Lille (Nord),

39-bis, Rue de Tournai

Lens (P. de C.)

1, avenue de Varsovie,

## AGENCJE:

Denain, Valenciennes, Douai

(Nord)

Bruay en Artois (P. de C.)

Bruxelles — 10, rue de la Chan-

cellerie.

## POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 m'és. LEKCJE WYSYŁAMY DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłat. Pisać (załącz 3 znaczki) pod adr.: ACADEMIE POLONAISE, 188, rue Ordener, PARIS (18).

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS

24, rue Stephenson, 24

## NAJLEPIEJ

wyślij sam Twój dar „Miłosierdzia” — czerwonym mandatem na adres: PARIS — Cc. 1268 75 — Mission Polonaise Catholique — 263-bis, rue Saint Honore, Paris 1-er. — zeznaczając na odcinku: „Tydzień Miłosierdzia”.

Kto zaś chce zostać członkiem Koła Przyjaciół Misji, niech poda dokładnie swój adres i dorzuci słowa: „proszę o legitymację”. Przy czerwonym mandacie płaci się tylko 10 franków opłaty, należy jednak wyraźnie napisać Numer: — Paris Cc. 1268 75.

## Redakcja i Administracja „POLSKI WIERNY”

FRANCJA. — 263-bis, rue Saint-Honoré, PARIS I. — Tel.: OPERA 37 69.

Red. Naczelny Ks. Florian Kaszubowski. Prenumerata kwartalna, Fr. ... 180

Co. p. „Polska Wierna” Paris 4955 03. Cena pojedynczego numeru, Fr 15

## Oddziały:

w BELGII: Bruxelles — 126, rue Meyerbeer, F. Gałazka. — Co. p. Bruxelles - Uccle 3908 08 — Prenumerata kwartalna Fr. belg. ... 35

## w LUKSEMBURGU:

Luxembourg — 16, rue de l'Esau, W. Lachowicz (R. S. F. F.)

Prenumerata kwartalna Fr. ... 35

w ANGLII: London. — N. 1 Devonian Road 2. — Polska Misja Katolicka.

Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii D. ... 6

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN RED AKCJA NIE ODPOWIADA.